

igdy  
yna ciec  
ia. A<sup>W</sup>10

Wzbiebionemi X. Wz

CC

he

n

12514

Ta

Kiaska

Tegery Regon S. A.

Kaok

T. Y.

Principia

P. + Terminal

Principia

PUNKT HONORU  
KROLOWY  
NIEBA Y ZIEMIE  
NATSWIETSZER  
MARYI,

*Przez*

X. ANTONIEGO DESLIONSA

*Societatis JESU*

Wierszem Łacinskim Wystawiony.  
Oczyfsta Muza oddany

*Przez*

X. FRANCISZKA MANIECKIEGO

Tegoż Zakonu

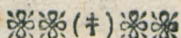
Z pozwoleniem Starszych.



W SANDOMIERZU  
w Drukarni I. K. M. Collegii Soc: JESU.  
Roku Pańskiego 1727.

12514





## ELEGIA I.

*Sobie y Czytelnikowi zebrze Auktor pomocy  
od Nayświetſzey Panny.*

**T**woie Panno pochwały, y miłości prawá  
Spiewać myślę, początkom ſtaw ſię mym  
łaskawá,  
Y wraz Twemu Póćcie, y kto czytać bę-  
dzie

Sprzyiaj, niech nám ná Twoiey opiece niezbędzie,  
Bez Ciebie nie nie będą mogły moje Rymy

Sprawić w ſercach, nie będą mieć zadney Eſtymy.

Tak właſnie, iak pochodnia nie pali, nie ráni

Strzałá, gdy Łuk ciężkiwy nie ma, ognia ani

Swiecá. Y lutnia w dźwięku y Trabá nie wyda,

Gdy im uſtá żywoſci, y palec nie przyda.

Bez folgi woł zrobiony, ciężko w iarzmie ſteka,

Gdy nie skropi deſzcz, zá nie co zaſiałá reká,

Niech Okręt naybiegleyſzy Marynarz kieruie,

Gdy Zagle zbyły wiatru, próżno ſię morduie.

Ale Ty maſz o Panno. Ognie y pożary,

Temi ia zplónąć pragne iak wonne ofiary.

Dobrze y łuk pociągnie y mety doſięze.

Reká, gdy Ty nią rządziſz, y łup pewny leże.

Y tá, co Tobie Páni brzmieć będzie Muzyká,

Twoim Duchem tchnąć tylko niech cále náwyka

Nie daſz Ty ſłodkich kropel uſychać bez roſy.

Skrapiać będziesz, aż poki nie doſćigná ktoſy,

Ygdzie Twoje pieszczone popędzą Zefiry,  
 Tam moie niech kieruie łódka: szept szczerzy.  
 Twey y to łasce przyznać, że krok uczyniła  
 Pierwszy Muzá, y Twey się służbie poświęciła.

## E L E G I A II.

*Młodość trzeba NAJSWIETSZEY MARYI  
 poświęcać.*

Pierwszy kwiat życia Twego niech Panna odbierze,  
 Kochąc z młodu, to wdzięku przyda Twey ofie-  
 Naygodniejszy Ołtarza, zdał się Cielec Bogow, [rze  
 Co ieszcze iarmá nie znał y nie przytał rogow  
 Gdy pierwszy Roza zapach ná wiosnę posyła,  
 Zda się iakby zemdlona naturá ożyła;  
 Ogrodnika nadzieie ten szcep konrentuie  
 Ktory mu się przed czaśem z fruktem popisuiie.  
 Kto pszczołnie wie roboty, ktore kiedy czyści,  
 Słodkimiod Arytetus odbiera, w korzysci,  
 Lecz rosy, ktore w ma uleją w swe puhary,  
 Same się zdadzą równać Jowiszá Nektary,  
 Ktory zaś nam w iesienną chwila miód uzczyca,  
 Ten, o lepszą nie moż: pość z pierwszą słodyczą.  
 Ten gust w młodym ma Niebo: tá wdź: ecznieysza  
 Cnota,  
 W ktorey do uprzedzenia lat wielka ochotá.  
 O czym mowię, prym trzyma w tym Tomasz z  
 Akwinu,  
 Osobliwszy kochanek z sług MARYI gminu,  
 Bo

Bo gdy Marká w pieszczorach z rak wzięła dzieciny  
 Kartę z Panny Imieniem, pocztę bez winy,  
 Wełzy Dziecie topnieie, cieszka karty stratá,  
 A płacz zdał się niewinny wołać ratá, ratá,  
 Y nie wprzodrozkwilone Dziecie utulono,  
 Aż Cedule z Imieniem Panny przywrocono.  
 Coż? gdy przed Czystey Panny Ołtarzem rzucony  
 Rzeczysz? ku Twey czei bądź e czysto wiek pedzo-  
 lest czego powinzować Edmundá żądaniu (ny.  
 Ze miał to, czego pragnał, szczęśliwy w Kochaniu.  
 O! przedziwne up-ty! chcieć zaślubić Panne,  
 Co światła południowe gaśi, y zaranne;  
 Rzecz dziwna, dany pierścien, y przyięty, świadek  
 Ten prawi niech miłość bądźie, á przypadek  
 Nie wzruszy go: iak pierścien wiecznościá sie toczy  
 Tak z wieczności Cyrkułu miłość nie wykroczy.  
 Gonzáge Dziecie, Panny widzianey promienie  
 Przeięły, ieśli Dziecie, co znośi płomienie:  
 Precz, miatkim lotae wiatrem, strzały Kupidyná  
 Mowił on, Ty mych żadzy cel, Panno iedyná;  
 Y dochował co mowił; wzajem mu strzymana  
 Wiara, nigdy nie cierpiał innego Tyrana.  
 Wiec, gdy kwitną y latá, y wiek, y krew żywa,  
 Twoy affekt w czyste żadze y wstyd niech opływa,  
 Niewinnościá najlepiey czciciá, tak nie zmylitz,  
 Ona Niebu, Ty sie ley czyłkościá przymilitz.

### ELEGIA III.

*Koronka z Koronki, y Rożowy Wieniec z Ro-  
 żancá Najświętszey PANNIE, uwity.*

**S**Toy proſze! co chcesz roze ná Panieńskie skronie  
 Zbierać, różne má znaki kwiat rożny w Koronie.  
 Czy w łabędzie wrodzone zbierać zechcesz Roze,  
 Czy te ktora w Tyryiskiey purpurze ma łoze.  
 Gdy wesołe MARYI y szczęśliwe chwile (le,  
 Wspomnieć masz, śnieżne roze przyimie Ona mi.  
**A** gdy frogie morderstwa fercá, y katownie,  
 Roze nieś zá kordyał, zakrwawione rownie,  
 Poczniey. luź kwiat doyrzały z ochotą cie czeka  
 Purpurowy, y ten co podobny do mleka. (sy  
 Nikt z t wym szczęściem niezrownaraka, co ná wło  
 Czyste, Wieniecz Roż wiesz, czystey pełnych ro.  
 Zwabisz gościa, Krolowá na dziw swistej pracy, (sy;  
 Bo się ley robotnicy podobają tacy.  
**W**iem ia iako witania, życzliwego sflugi  
 Z respektem przyjmowała Pani przez czas długi,  
 Ile zuſt wypadało ná ley sflow, uczczenie,  
 Tyle się rozkwitało roż nad przyrodzenie,  
 Ktore ona zebrawszy w korone scieśniła,  
 Y na Panskich, Panienskich skroniach osadziła.  
**A** nietylko, te, Pannie są przyiemnie dary,  
 Tysiąc dais sposobow uyscia Boskîey kary.  
 Był sfluga tey Krolowy, iak do statku sławny  
 Tak nie sławny chciwością, wiek to podał dawny:  
 Mandat mu dano by się przed Sedźiego stawił,  
 O! iak cieszkie go trwogi ten widok nabawił;  
 Ná szali zawieszzone za sflugi y winy,  
 Tam te gor, te rykają piekielney doliny.  
**A**ch! coż czynić! ach! ratuy Panno tak w złey toni;  
 Ledwie rzekł, Ta w też tropy przybywa y broniz;  
 Ná

Ná czczą Cnoty miednice Rozaniec sunełá,  
 A nędznemu zá Wianek rożany stanełá.  
 Tak pomocno bydź w słaży rożanego Wieńcá,  
 Wnet się wolnym obaczysz z piekielnego leńcá!

E L E G I A IV.

*Z dzieciństwa między sługi Najświęt: PANNY  
 w Kongregacyi wpisował się przystoi.*

**N**Aprzód się za towarzysza zaciągając z MARYĄ  
 Uczmy, má Oboz Oná, y Kawaleryą.  
 Tu żywa wiara cudowne rozbiła namioty,  
 Z prostotą szczerości y wstydemocne wiecza płoty;  
 Tu gay, á weń zebrane Hibleyskie przysady,  
 Zkąd mądre pizczoły biorą sfodyczy bez wady;  
 Tu łaskawość MARYI zaszczerpiá oliwy,  
 Czyłta miłość zasadza liliami niwy:  
 Tu dobrze ułożonych Senat animuszow, [szow:  
 PANNY moc, swych, przytomna dźwiga Anteu:  
 Każdy tuż Roż ofiary y Rożáńcow, nieście, (ście,  
 Tak się dzień zwykły zaczynać tak stawać ná kre;  
 Paroxyzmem złożony ma folgę Towarysz,  
 Zá ubłaganiem, ogniu Czyłscowy nie parzysz,  
 Nieuchronny artykuł każdy wykonywa  
 Ze co tydzień samnienie czyści y obmywa.  
 Swym się, żeby miał tyle sił, zaśila Bogiem,  
 Skoro błysnie ná Niebie nowy Xizżyc rogiem:  
 Miiam inne wojskowe Towarystwá prawá,  
 Twoiáto; że podane, pewnie PANNÓ sprawá!

Znaydziesz tu y zwierciadło potrzebne w kocha-  
 Zycie Panny ku twemu będzie przeglądaniu; (niu,  
 Czyś czarny, czyli biały ciele, czy w połowie,  
 Bez zrad, gdy przed nim staniesz, to zwiercia-  
 dło powie,

Wykwintna, co? urody czyni słuźebnicą,  
 Marnie wiek cały trawiać dla udania licą;  
 W krzyształowych gładkościach widząc się twarz  
 gładzi

Ledwie okiem doyrzany, y cień wady, wadzi,  
 Dworniey niż w słońcu ściga, y czyści makuły,  
 Na każdą stronę rzuca y wlepia wzrok czuły.

Niech włosieden wykroczy, że nie idzie w parze,  
 Ostrych szpilek grotami surowie go karze.

Taki zawód, udatność by twarz y glans miała,  
 Y dobrze się na głowie peruką trzymała.

Iżeli to dla Ciała, coż czynić dla duszy, (skruszy  
 Bez ktorey nie trup niewart w moment śmierć go

Wiec życze mieć staranie Duszy, obyczaje

Ktore twa Pani miała, wprowadzay w zwyczaj.  
 Tak oczy tók y ruce, tak twarz układała,

Trzebá żeby w tym z ciebie towarzyszą miała.  
 Oczy się Niebieskiemi skrzyły karbunkuły,

Niosąc, wstydu MARYI, dwóch Posłow tytuły;  
 Y twoie niech dwie swiatła miłość PANNY zarzy,

Te niech będą dowody dwa, wstydlivey Twarzy.  
 Zart w uściech Twoicy Pani ani słowo próżne

Niepostało, nie micyż obyczaje różne;  
 Wartowała y Xiegi, Swiętych pełne pienia,

Nie foremnych samego lekala się cienia:

Y ciebie niechay wabia Bogá pełne katty,  
 W ktorych swe miłość światá wyraziła żarty.  
 Precz z oczu niechay idą mniey wstydlive Muzy,  
 Zarty miłay cuchnące iak głowę Meduzy:  
 Ná zgubę nie napaday y ná obłow taki, | praki.  
 Gdzieć śmierć ptafznik, sieć, wiersze, ludzie iako  
 Ni rumieńce z przyśada Pannę ni bielidła  
 Zdobiły, ani włosy, Kupidyna śidła.  
 Wię rzecześ: precz zdradliwie twarzy wygładzone,  
 Y ná wstydn ruine włosy náieczone,  
 Maięli podźci wości lice bydz szkopuły,  
 Niech y twarz niech y czoło zelzpeca mákuły.  
 Nie chce bydz tak ranionym ni ranić, ze szkoda  
 Iesli duszy urodá, zęgnam sie z uroda.  
 A zle włosy miotane (niech sie w tym omyle)  
 Gáźaz zarwie, lub w ogniu zpłone iak morele,  
 Taky dab Absaloná za włos wzniosł do gory,  
 Ná to mu faworyty wyzły y kędziory.  
 Ma wielu y piekielny tárás Plutonowy, (głowy.  
 Ktorem, włos potargawszy, rwie złość wściekła z  
 Ná przestroge mowięm, kto chce pełnić wcale  
 Iak w zwierzędle obaczy w Panine doskonale;

## ELEGIA V.

*Iako czbit przez dzień cały NAYSWIETSZA  
 MARYA*

**N**ie gardz, lub do czci PANNY małe masz  
 przestrogi,  
 Zrzodeć, rzek wielkość zbiera, y Nil śiećdmiorogi.  
 Dość

Dość szczerpę ziarno zboża á wyraść w kłosa;  
 Y stoletni dąb powstał z żołądźi y rosy.  
 Cud Samson siły, á ta na włosach zawisła,  
 Mdy bez nich, gdy ie goli niby przyiaźń ścisła.  
 Zaden dzień niech nie miia, by wdzięczna zabawá  
 Pannie, w Xiegi nie weszła twoiego Przystawa.  
 Niech widzi Twe supliki, kiedy z łoná iźnie  
 Słonce wlaie morskiego, także kiedy gaśnie.  
 Oto sie naprzod staray, toż dalsze praktyki  
 Twey miłości ku Pannie zaczniesz z rowienniki.  
 Wic gdy warkocz iutrzeńka różą przeplatany  
 Wyniesie, á swit do prac wołać będzie rany,  
 Kiedy miarki zostawi wczas Krolewska głowá,  
 Y pięknie sie wysmuknie Jurystowska mowá,  
 Niech zaraz nie próżnuie Twoia miłość, ile  
 Masz przyczyn do kochania, pokazuyże tyle.  
 Tákożda niech poczyna sprawę PANNA z toba,  
 Tá niech będzie korona końcáy ozdoba.  
 Gdy Zegar głośno biie nie milcz w ten czas, ani  
 Zapominay do Twoley odezwać sie Pani.  
 A ieżeli czas tobie, y ciebie czasowi  
 Troski zecheą wydzierać, złodzieie domowi,  
 Wisc choć w słowie twe zamknicy ku Pannie kocha-  
 Stanie tu słowo, długie zá perorowanie [nie,  
 Nie tu stoy. Gdy w południe swe ogniste strzály  
 Febus puszczá, niech z nim twe rownaisá zapály,  
 Czyli to Táiemnice Boskiego Wcielenia  
 Wspomnisz, czyli ludzkiego przezen odkupienia.  
 Wieczor, który dzień kończy, niech nie będzie końcē  
 Kochajácy, lecz czułym twych affektow gońcē.  
 Wy:

Wybiera się pod wieczor Bernardinus chłodem,  
 W ślady wstąpi, jeżeli chcesz iść za tego powodem,  
 Do Seny nie ozdobna prowadziłá Brámá,  
 Panná iá swym portretem ozdobiłá samá:  
 Tam zwykł Panny kochanek Bernardinus spieszyć,  
 Gdy słońce ustawało miłym światłem cieszyć;  
 Ustawiczne wizyty, gdy Dyaná z chmury  
 Wyjeżdżałá, nie były w domu bez censury.  
 Znam zapáły twe, rzecz Ciotká me kochanie,  
 Rzekł, jestem Endymion kocham się w Dyánie;  
 Sliczne nie niewolnikiem uczyniły oczy,  
 Kochać musi, kto w miłość taką, iak iá wkroczy.  
 Stręwiłá ná to Ciotká, będąc niewinności  
 Strożem, że nie doćiekłá przedzey tey lekkości.  
 Lecz niech trwogá ustąpi: że Bernardyn kocha  
 Wybor Panien. y Panná, nie jest miłość płochá.  
 Wieceyby kammuliyska bramá powiedziałá,  
 Y twarz wiecey witydliwa, iak Pannę kochałá:  
 A iako oczy wlepił w obraz, kochający,  
 Tákby rad serce wlepił, zbywszy życia chcący.  
 Niech y ciebie tak czysty ogień pali, mrokiem  
 Ták sercá dań oddaway Páni spiesznym krokiem.

## ELEGIA VI.

*Najświętsze Imię MARYI czcił.*

**Z** Nać z przyślugi kochanie, każdy tám rad fluży,  
 Gdzie y miłość, y szczęście przy miłości płuży.  
 Y ná samo wspomnienie MARYI, niech oko,  
 Niech y serce, y umysł ścielic się głęboko.

Swiad:

Świadczą Węgry gdzie samo czyste Imię Panny,  
 Y MARYI, wspominać, zwyczaj był naganny;  
 Miłość tam, y pobożność Pania ją nazwała  
 Od Stefaná początek Krola rzecz ta miała.  
 Ná ley Imię; w łuk zgięte kolana padály,  
 A tak się za poddane Pani Węgry znały.  
 Tak Hermanus, gdy Imię MARYI wspomniono,  
 Całując ziemię, usta wznosił zakurzone,  
 Y nie był bez nagrody gdy padał iak długi,  
 Bo mu była pamiętna PANNA tey przyślugi.  
 Gdyż ledwie padł ná ziemię, zapach wydawała,  
 Iakiego jeszcze nie zna Arabia cała.  
 Niech będzie między ślugi Panny policzony  
 Joscyus, Arcezyi zaszczyt z kaźdey strony,  
 Zaprzatniona miłością myśl nie poproźnuie,  
 Cały dowcip y rozum tam się dystryluie:  
 Wiersze, z ktorych MARYI Imię wypadáto,  
 Z Psalmow zbierać, serdeczney miłości się zdało;  
 Rzeecz nie płonna co piśze; Bertynowi wiara,  
 Ze kiedyś była Pannie takowa ofiará.  
 Gdy w codźienne te, wiersze tak mieszal modlitwy,  
 Zbył życia śliczny łábedź y dokonał bitwy.  
 Dwie Roże, z kąd dwie słońcá czołá wynikała,  
 Wyrosły, á dwie w uszach swoy początek maía.  
 Piąta z bładych ust, w szkarłat rumiany odźziana,  
 Dobyła się, o! dziwna łask Panny odmiana!  
 Coć zá laur dadzą Joscy ná korone głowy,  
 Gdy oczy, usta, uszy wieńczy kwiat Rożowy.  
 Sa, co miłość w tajemnym zarzą zapaleniu,  
 Gdy dochodzą słodyczy skrytych w tym Imieniu.  
Czyli

Czyli ja Panią zowią, winszuję Iey Państwa,  
 Lekkie im zda się iarżmo twoiego poddaństwa;  
 Czy gwiazdę znaczy u nich tę pewnie, nie inną,  
 Do ktorey marynarze kierując, nie giną:  
 Innym, którym już dłużej siedzi na ramieniu,  
 Słodką śmierć po wezwanym MARYI Imieniu.  
 Wiecey miłość nauczy; ten dzień pierwszy Święto  
 Bedzieć, w który zwać Pannę MARYA zaczęto.

## ELEGIA VII.

*Obrazy cztli Najswiętŝey PANNY.*

**N**A rowny zdobyway się honory ukłony,  
 Uyrzawszy, Twarz Pani, portret naznaczony;  
 Cud śliczności w naturze, czyni, że panuje,  
 Łaska zaś, że Boskiego coś w Duszach sprawuje.  
 Da, przykład Izmera, pług Egiptu Paną,  
 Jak jest Twoja Uroda Panno ugłaskana,  
 Tą słyszała że w Niebie króluie MARYA,  
 Która wszystkie piękności daleko wymiia.  
 Wic wiźniom tam, Francuzom, co sprawę dawali  
 O Pannie, káže by Iey obráz rysowali,  
 Wielki twoy zawod, rzeką, ale z dobrej chęci  
 Trudno zrażać byś w oczach miała co w pamięci.  
 Wszystkich sił tu zwołamy, jeżeli ludzkiey ręki  
 Dzięło, Twarz Pani, za twoy affekt miey te dzieki  
 Dáne słowo ich korci, gdyż rękę do grotá  
 Społobnieyszą bydź czuia, niż pędzla y złotá.

Ale

Ale że obietnicą, honor Pani w sobie

Zawarła, zebrząc od niey pomocy w tey dobie.

W tym noc ciemna opony twoierozpościera,

Sen zaś sniewczafowanych powieki zawiera;

A Niebo, próżby ieńcow wysłuchawszy, czuie

Y nadzieie obrazem cudnym kontentuje.

Myle się! czy słoneczny promień wpadł w więzienie?

Y nadzieimna Muzyka smurkow spędza cienie?

Rozwiąż oczy związane Morfeusza nocą.

Niech patrz, ze im idzie Krolowa z pomoca.

Przerwał sen, aż blask w oczy, aż y w oczach staie,

Y do rąk się, zdumiałym, Obraz Panny daie.

Oliako, pełni cudu paśli wzrok widokiem,

Nie mogąc się nasycić, raz zayrzawszy okiem.

Wraz z słońcem, Izmerya, dworna białogłowa

Wstawszy, wraz u więźniow się upomina słowá.

Alić się zadumiecie, Niebieskiego wdzięku

Twarz widząc pełną, ledwie wierzy choć ma w

raku.

Precz z sprosnym Machometem, głos zmieszawszy

z płaczem,

Krzyknie! precz! niezbożności Oycow z twym

mataczem.

Ty Panno, Panią beżiesz odtąd sercá sflugi,

ledneż wiare z więźniami chce między zaslugi;

Y dawszy wolność ieńcom, Egipt zostawiła,

Zycie morzu, MARYI serce powierzyła.

Y ty, paś bez censury wzrok w Panieńskiey Twarzy,

Tá niech tylko w twych rządách samá miłość

żarzy.

Agdy kto, że niepatrzysz ná ludzic, przytoczy,  
 Rzecz, me Pani do siebie obrociła oczy.  
 Niezczęśliwy gdy gładkość chce przenościć ktorą,  
 Nád MARYA, z ley wstydu znaczna impostura.  
 Nic sprośniey nad twarz, w ktorey Kupido sie śmieie,  
 Łuk, czoło, oczy strzały, metá serce mdleie.  
 Zaszczyt Ludwik y Tronu Pan liliowego,  
 Krolem zwany pobożnym z życia pobożnego.  
 Ná łowach sie rozrywał, pilny y Dyany,  
 Gdy ná mały, sieć, wielki zwierz rzucał párkány.  
 Umył mu Pannę stawiał z rozrywkami w parze,  
 Oney z Drzewá káżdego budował Ołtarze.  
 Ktożkolwiek w sieciach bilesz Zubry, Sarny, Dżiki,  
 Albo drobne ptászetá zmykasz wiec z ptászniki;  
 Ieżlić umył nie krzywy, ieżlić cnotá miła, (była,  
 Czyń, być zawsze z Ludwikiem w oczach Panná  
 Niechay y Boska miłość, y Niebo życziwe,  
 Zna cie zá slugę, z flugi takiego chępliwe.

## ELEGIA VIII.

*Czcił Sobotę ku czci MATKI Najświętszey.*  
 Niech nigdy nieustanny honor, ma w sobotę  
 Panná, ley poświęcony dzień czcić micy ochotę.  
 Rzecz godna chwały, wieszac lampę przed obrazem,  
 W ktorey ogień serdeczny niechay gore razem.  
 U Arwatow, Twoy slugá Panno, wziął obyczay  
 Ognieć palić w sobotę, y uczynił zwyczaj;  
 Ná kramy z kosztownymi rzuć oko towary,  
 Wsządzie łony bliżcza sie Pannie, y pożary.

Rzecz kto, wielkiej Pani mała to przyśluga, (ga.  
 Mała! lecz w wielkich cudach pamiątka trwa dłu.  
 Zwierza bliższy, niż ludzi pustyni mieszkaniec  
 Zapałił przed ołtarzem MARYI kagániec.  
 Y kazał, by się palił, aż do Panny wroci,  
 Y nie zgorzał. Dziw, ogień swą naturę kroci.  
 Inny pragnąc zkosztować y Marśa, y woyny,  
 Wielką świecę dał Pannie upominek hoyny,  
 Y postawił ná ołtarz. W tym gdy kraje morze  
 Okrętem, zachmurzy się y pogalną żorze,  
 Wzdzęta wodą wicherami, Woynę z wiatry toczy,  
 A Żeglarze ztrapieni w Niebo wznoszą oczy;  
 W tym szkod mocy okropney świeca zaiśnienie,  
 Iaką dał Żołnierz, kładąc swe Pannie nadzieie.  
 A przy niej siedzi Pani w kawalerskiej zbroi,  
 Przy której y wiatr uciekł, y morze nie broi.  
 Rwi kwiaty, wii bukiety, ofiaruy prezenty,  
 Codziem wabić takiemi chcey Panne ponety.  
 Agdy łaski Królowy y dziwne praktyki  
 Głosić będziesz, dobyway co masz Retoryki;  
 Kiedy Cie witał Pani po Imieniu KOSTKA, (k.  
 Wielki dowcip był w słowach większy nad wyrost.  
 Iako ná złotym drzewie, gdy gałęzie krzesza,  
 Wnet drugie wyrasta iuż nadzieię ciesza,  
 Tak w pochwałach Królowy, Niebá nieustaway,  
 Y z jedney drugą sobie nadzieie podaway.  
 Pomiarukuy y apetyt ile zniosą siły, (miły.  
 Neday ludzkiej, w czym możesz, day ratunek  
 Nie mnięj się staray, czytać pieńce wyglądzone  
 Affektem Głowy, która Hebrayską koronę

Nośiła, te czytając umyśl w nich zatapiaj  
 A co wierzył, serdecznie mi tży iagody skrapiaj.  
 Nie spiesz gdy czytać będziesz, zastanow się wkradzie,  
 Niech miłość na podobny affekt się zdoładzie.  
 Czystość kocha ta Panna, umyśl mię chędogi,  
 Byś prożno nie nawiedzał śliczney Páni progi,  
 Y dobrze zaprawiona potrawa smakuie,  
 Na szpetney miśie gust ci naylepszy zepsuie.  
 Byli tacy, co od Tey Panny kárz wzięli,  
 Ze swoiey powinności w służbie záleželi.  
 Uczyła Kempeńskiego MARYA Młodzianá  
 Iako jest niebezpieczna w iey służbie odmianá;  
 Widział on że wchodziła w Pallady podwoie  
 Panná, y poznał że to jest kochanie swoje;  
 Tá iakiego takiego z Towarzyszow ścisła,  
 Do siebie przytulając, pocałuię zbliská: [nsta  
 Nie mógł znieść Tomasz tego, bo kiedyż w kochá.  
 Uczestniká kto zcierpi? przy swym zaniebániu.  
 Y radby się doćisnął do miłey pieśzczoty,  
 Bo któż niema do szczęścia takiego ochoty?  
 Rzecz Panná, darmo się mey łáski dobiłat,  
 Który się często z prawdą w obiernicach miłasz,  
 Leniwo mię od siebie odraża, coś ślubił  
 Poszło z wiatrem, á ty też affekt umnieś zgubił.  
 Ucz się, ieżli tak płochoy będziesz y pierzchliwy,  
 Nie godzien jest miłości w kochaniu leniwy.

## ELEGIA DZIEWIĄTA

Przez częste używanie Najświętszego SA-  
KRAMENTU czcit Najświętszą PANNĘ

Jak zwykła przed ołtarzem Páni Niebá sławá, | wá  
Táz walszá, Młodź Krolowy, niech będzie zaba-  
Patrz iák idzie w Niebieskicy sliczney komitywie,

Rey wiedźcie miłóść, spieszac z pochodnią skwá-  
Patrz iako skromne oko ku Niebu kieruie, | pliwie

Y iuz sercem miłego pokarmu kosztuie.

Iák dobrze żeś tu z Ciałem y Krwią iest przytomny

Synu, rzecze, co zá skarb stoł dźwiga ogiomny;

Pod dwiema osobami tyśiac łask szafuiesz,

Ledwie znieść serce może czym go kontentuiesz.

Tym Ciałem y Krwią, którą zastawujesz stoły,

Mysł pásiiesz, uftájące zásielasz żywioły.

Iák Jeleń szuka wody kiedy sie zmorduie,

Iák Orzeł bystro leci tám gdzie połow czuie.

Z krwawych, nieták chce zrzodeł zásiłic pragnienie,

Dác ogniowi miłóści Ciało ná trawienie.

Ah! godzino przybyway, spieszcie sie momentá,

Kiedyż mie, ah! zásiłi, mey duszy ponotá?

Tys synu żądze moie, Tys serce, Tys życie,

Wroc w wnetrzności, w ktorychś mieszkał  
niegdy skryćie.

Wlzytkam w ogniu, á serce Gościowi otwieram,

Pofolguyćie pragnieniá, ledwie nie umieram:

Krwi

Krwikosztowna, w ktorey jest krew y moia, witay;

Witay Ciało, z moiego Ciała; sercá zpytay

O! iako chce wybieżec ná dż w Twey miłości!

O! niepomiarkowany Chryste w rozrzurności!

Pieknyś był, gdyś y w nocy poćagnał do Złobu

Y Pasterzow y bydło ku Twey służbie obu;

Pieknyś był, gdyć Mędrcomie Krolewskiego rodu,

Upominki y siebie oddali ze wschodu;

Pieknyś był, gdy cie starzec Symeon piastował,

A iuż tylko umierac nie żyć, pretendował.

Pieknyś był, frzod Moyżeszá y frzod Eliaszá.

Gdy słońcem zaiasniała w Tobie postać naszá;

Pieknyś był, gdyś z Ran tyśiac Krew wytoczył z  
życiem.

Gdyć chcć ćierpieć ustała z sámy m na Krzyż  
wb ćiem;

Pieknyś był, gdyś zwycięzcá z innego szedł swiatá;

Cieszac mie, żeć sie, w Tobie, má znalazła stratá;

A luboś wszedzie piekny, wszedzie twey piekności

Rowni nie masz; nie doydzie Twych spraw nicht  
dzielności.

Tuś sá m siebie w ozdobie przeszedł; kiedy znowu

Iák Pielgrzym stáwasz kwoli káptańskiemu słowu

Pieknieyszyś, gdy Cie w pokárm y nápo y przemienia

Miłość Twoia, z wielkiego ku mnie uprágnięcia.

W zecy ciebie má ołtarz, niżli oko sá dżi;

Nizli zmyśl, krory z wiarą tylko tu nie bładzi.

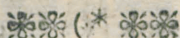
Ná Tвой affekt, tu, ktorých częſtuieſz, záklinasz,  
 Tu ò ſobie iak we ſnie, ſám že zápominaſz.  
 Wiedz ná moim záſypiaj ſerdecznym wezgłowiu,  
 Żaden Inu nie rozerwie, ieſt ſtraż pogotowiu.  
 Dawnoć mieyſce wiadome, ná co w záduńieniu  
 Było Niebo, żeś ſię krył w mych woztrznóſci cie?  
 Pozwol Twarzy widzenia, ktorą ſłońce gáſiſz, (niú.  
 Pięknoſcia ktorey, ſáme białe ſniegi kraſiſz;  
 Niech znowu życia zbede, przyimie przymierze,  
 Moy w tobie, á twoy wemnie, ogien gorę bierze.  
 Ale czego ſie śmierci nápieram? ſtáranie  
 Niech Twoie Synu bedzie, to ludzkie wygnanie.  
 Ná dewſzytko záś doſyć ná tym, żeś dał ſiebie,  
 Krew Twą w Winá oſóbách á záś Ci. to w Chlebie.  
 O! Páni, kiedykolwiek u ołtarzá ſtáne,  
 Iak Káplán, czy z Káplánſkich rak Páná doſtáne.  
 Day ſercu Twych affektow, day miłóſć i tyle,  
 Ileś miała, w kochaniu życia pędzac chwile. (ſci  
 A zwłáſzczá w ten czás, kiedy Goſć wielki wnetrano-  
 Napęcił, ktory Niebo ma zá punkt ſzczupłóſci.  
 Y w ten czás gdyś z onego Rak brała Kápláná  
 Tájemnicę; ktoremuś zá Márkę oddana.  
 Iakoś kiedyś gorzała, y iákie płomienie  
 Twoie były, day ſłudze rowne zápalenie;  
 Nápraw guſt, ſpraw apetyt do pokarmu tego,  
 Ten iedyny niech bedzie cel pragnienia mego.

ELE.

ELEGIA X.

*Najświętſzey MARYI za niewolniká ſię oddał,  
peto leynofząc ná ramieniu.*

**Z**Oftaw kwiecie, Miłości: iuż nie wii Korony,  
Ktoraby front lub oſtarż Panny był z do obony;  
Zárzuc Łuk, y z kołczanem ſtrzały puść ná stronę,  
Zniewolęś, twym pieśi Orezem dotknione;  
Y pochodnie przymierza co ſwiadkami były,  
Odday z rak, dáń wiara ſercá iuż ztwierdziły.  
Teraz masz petá tylko kowác, iák poddany,  
Poſzczęścić Pánná, y da skutek požadany.  
Z małych ognio w uformuy łańcuſzek, lub z miedzi,  
Ktory niechay ná ſzyi miaſto perć ſiedzi.  
**A** ná wieżach ſtáłowym dłućem ryi ceduły,  
Zem MARYI niewolnik, Tytuł nád tytuły.  
Tak fawor, iák y reſpekt mieć będziesz u Páni,  
Czyńim, Twym Marynuſie przykładem związání.  
Ty ſie kiedys łańcuchem obciążywszy proſtem,  
Do nog Páni iák długi rzucięś ſie moſtem,  
Y toſ zeznał, że ieſteś niewolnik miłości,  
Co weſzło w komput płacy, zá twe przychyłnoſć!  
Rozkwilięś y oczy; nie to nieſzpec to  
Máryná, y w wzdychaniu wiele wdzięku było.  
Y my, gdy czas, z tych uſług ſzukáć chćiey my chwał;  
By ſie wſzytkie w miłości ſposoby udały [ty,  
B<sub>3</sub> Twoy



Twoy o Páni! niewolnik iestem, á ztad chluby [ by.  
 Wiecey mám, niż bysz Krolem y rzadzić lud gru.  
 Wiec iak z twaim, czyn co chcesz. Panno niewolni.  
 Twoich praw y skinienia cále Hołdownikié. [ kié,  
 Wy zadatek miłości, brzakaycie kaydany  
 Uprag nione, niech potym bede rozeznany.  
 Znak wolności Xieżyce y Runo bogáte [ száte.  
 Rzym z H szpánem niech chwali, Francya z gwiazd  
 Nad złotego Báránká nad srebne Xieżyce  
 Przekładam petá, kleynot, mey Páni, skárbnice  
 Y z záty z gwiazd utkaney nie szukam poz oru,  
 Lubo tá krwi szlacheckiey znakiem, y honoru;  
 Wieczne, z wiecznym obligiem, związki wzięte skry  
 Was miłość nie potarga y ztargawszy życie, [ cie.  
 Y ktoż ciężką niewolą Cypru znieść Bałwaná  
 Bedzie chciał y wziąć iarzmo ná kark swoy Tyraná?  
 Nieznośny ciężar, dumę mieć zá Páná, czyjá,  
 Y sprośnego Wenusá władza mieć nad szyją.  
 A prz: cięż tám niesmaki, y niby w kochaniu  
 Dyzgusty, zá pieszczoty mają w nárzekaniu.  
 Umnie pewna, za twaim o! Pánno powodem  
 Isć tylko, y daleko przed innemi przodem.  
 Ty mnie samá rozkazuy, á śmierć choćay zwáwa,  
 Y wšytko gwałci, ná mnie mieć nie będzie prawa.



## ELEGIA XI.

*Dzień ten, który nie strawił ná czci NAY-  
S WIETSZEY PANNY w wieczor trzeba  
opłakiwát.*

**C**Oż mi potym że mię sen bierze. Tam gdzie ślaby  
Snu woła, nieście máki, z bezsennemi báby.  
Ia zá to, zem nie rychło przystał do MARYI,  
Poźną miłość nadgradzam w tey meláncholií.  
Mám zmwóę y oczymá, by sie nie dawały,  
Kiedy przez gwałt do nich sie będą sny wdzierały,  
Bo wiedzą siła waży y jedná godziná  
Rzadkaż jest, ná modlitwie noc zesła, nowiná,  
Ziarno roli, godziná tak nam powierzona,  
Z oboygá profitować winná każda stroná.  
Oracz polá chędogo ieżeli nie spráwi  
Nie zásiane, odłogiem leżac sie splugáwi.  
Bo albo rodzić będzie ostry y łopiony,  
Lub kákol sámorodny, niewykorzeniony.  
O! gdybyś wiek młodości trawił był w kochaniu,  
Doznał byś iak jest hoyna Panna w nadgradzaniu,  
Ah! żalu, ah! z iak wielu lat iuż przepędzonych  
Y mało y nie rychło Pannie poświęconych.  
Iak ieździec gdy koniowi wiec wypuści wodze,  
Tak śliski wiek nie stanął ná torowney drodze!

Tu termin; á żeć żyłz edykt daie srogi,  
 Czy wyda Páanno Mieściac czyli skryie rogi.  
 Albo ieżli to siła nie słowny ná ciebie, (Niebie.  
 Choć ieden dzień Twey służby niech napiszą w  
 Ktoby twierdził: gdy licze źle zpedzone lata, (ta.  
 Szczerza w nich próżność, szczerza znayduie się stra-  
 Coz czynić; nieśtáteczney młodości nárowy  
 Oplakiwać á liczyć dni ná registr nowy, lach  
 Wiec pozwól Páanno nocy, w gorzkich łez niech faj  
 Pa nie się, á folgá zład w mych będzie żalach.  
 Y puty serce wzdychać, oko nie przestanie  
 Puty też roczyć, poki jutrzeńká nie wstanie.  
 Albo ieśli zmorzone sen mi zawrze oczy,  
 Czyta Páanno, Twoy obraz niechay mi przytoczy.

## ELEGIA XII.

*Świętá Nayświétszey MARYI czbit.  
 Poczętá Nayświétszey MARYI Niepokalane.*

**D**zień szczęśliwy zajaśniał: dziś Panna bez winy  
 Życ zaczyna, weselizey nie miał świat nowiny.  
 Wierz [pobożność] tak káże że bez grzechu zmazy  
 Poczęta; tá bez ciernia Roża, bez zarazy.  
 Broni Hiszpan waleczny, żeś niepokalana  
 Nigdy Panno, rzecz cudy tam ugruntowana.

Two

Twojey wielki Filippie ku Pannie miłości  
 Dáiemy, żeś y cudá dowodicy całości  
 Z Nieba wymógł Bo kiedy w Mádrytu ulice  
 Twoy posel wszedł z nowiną, od Piotrá stolice  
 Ze chwalió Poczety bez zmázy Twe zdania,  
 Goreć lampá poczetá (dziw) bez zapalánia,  
 Cudu cudem doświadczać zdałóć sie Hiszpanie,  
 By watpliwe o Pánnie ustápiło zdanie.  
 Gdy oliwy niestało w lampie, wlano wody,  
 Cud wielki! lampá gore, ogniu pastwą lody.  
 Jest czego Hiszpani, á náprzed jest Tobie,  
 Sliczna Páanno, wniśzować tryumfuyćie obie.  
 A tu iuz, wespoł wlanym łaskom sie dziwować  
 W Czysta Pánnie nalezy y zá nie dżekować.  
 Ledwie sie urodziła miłość z niewinnościá,  
 W BOGA tylko samego daży swá całościá.  
 Nie tak sie słończniku ebracasz do słońcá,  
 Gdy w tobie swe promienie zatapia bez końcá.  
 Nie tak sie ku puńocy y magnes kieruie,  
 Kiedy dżugo szukana gwiazde swá poczuie.  
 Tym wszystkie Páni Swigtá czćiemy obyczaiem,  
 Nabożeństwo zebrane podaiemy wzaiem.



## ELEGIA XIII.

*Usługi Aniołów Narodzoney Najswiętszey  
MARYI.*

**K**Torym straż polecona Poczety bez winy,  
Kwapcie się na usługę tak Świętey Dzieciny.  
Tuż Pestu znosićie róże, tu pielczone kwiaty,  
Y cokolwiek ma Flory ogród, w to bogaty;  
Y coźle tu Syria, czym Arabczyk pachnie,  
Co z złotem równo zbiera, kiedy sierpem machnie.  
Niech nie będzie, Anieli, wstyd, kołysać Dziecię,  
To noca, która słońcá biegi kieruiecie.  
Z skrzydeł waszych wachlarze robcie na ochłodę,  
Pieśni noccie, á w nocie utrzymuycie zgodę.  
Koždy chwał Narodzoną, bądź żarliwość w duchach  
Da pochwał máteryá Panna y w pieluchach.  
Jeźli Matki pielczoty spać będą radziły,  
Czyńcie by się zawarły oczy na sen miły.  
To wdzięcznemi szeptámi uszom pochlebuiecie,  
Śnie przybyway, przybyway, niepokoiće stoycie.  
Niech bezsenne tám oczy nigdy nie postoią,  
Niech przez brámę nieczułe sny się smaczne roią.  
Jeźli zechce pokarmu, ieźli pierś przytuli  
Do ustek, ieźli igrać pocznie, bądźcie czuli.  
Już stroycie, z wiołami skrzypce, już brząkaycie,  
Bylepiey brańá pokarm, wdziękiem pomagaycie.  
To

To poziámki to agrest, wiśnie z merelami  
 Niech bierze, dla zabawy, niechay śśie ustami.  
 A potym kiedy pocznie trochę postępować,  
 Waszá praca niech będzie Dziecię kierować,  
 Zeby sie pośliznąwszy, kiedy niezwichnęła,  
 Albo w bok uderzywszy srodze nie steknęła.  
 Nie mniej mięćcie starania gdy dzieć pobiczy  
 Do świątyni, pod rzc wiedźcie, tak należy.  
 Y w ten czas gdy po gorach do Elżbiety poydzie,  
 Niżli stanie w pokrewney progach, niżli doydzie,  
 Wy przy każdym págorku, wy przy gorze czuycie,  
 Niech kámyk, niech y profzek nie rázi waruycie.  
 Niech, iak tkáne kobierce, po ziemi posnuie  
 Kwiaty, ziemia, niech ściele ścieszki, y maluje;  
 Niechay droge zachodzą soneczne promienie, (nie  
 A wdzieczne niech sie śmieie powietrze zgromie.  
 Niech Aquilon uczuie, ieżli ostry dmucha,  
 Kaźcie szumieć zdaleká od MARYI uchá.  
 Oblók dżdżyfty, ieżeli ná deszcz sie zaniešie,  
 Za umbrę rozpostrzyćcie skrzydła, w połu, w leśie  
 Ieżli upał soneczny zbyt ziemi dogrzeie,  
 Niech wachlarzem z pior swoich iaki taki wicie.  
 W dolinach konwalie niech sie rozwiaia,  
 A gory wyrownane łacny przystep daia.  
 Będzic, gdy Tá Pánienká, rodząc, BOGA ziawi,  
 Nas zbawienia, á Niebá korzysći nabawi.

## ELEGIA XIV.

*Czwiczenia Najświętszej PANNY przy Sáló-  
monowym Kościele.*

**N**le umie poproznować miłość; precz proźniacy  
 Uczy Panná, zamknięta przy Świątyni pracy.  
 Naypierwsze tu staranie BOG. y Niebo bierze,  
 BOG początkiem y końcem Panieńskiej ofierze.  
 Lub wiele, cnot przykładow biorá rowiennicy  
 Z niey więccy ich ukrywa w serdeczney skarbnicy.  
 Myśl Świetemi zabawna zawsze rozrywkami,  
 Resztá spraw Niebu tylko wiadoma z gwiazdami.  
 To iey miłe teatrum, to widok w ukryciu,  
 Ták służyć BOGU, koniec iedyny ma w życiu.  
 Copszczołká robi w ulu, iak w plastry y celki  
 Woskowe, miód układa, robotnik nie wielki  
 Iako z własny ch wnetrzności iedwabniczek snuie  
 Nići, poki nieć życia Párká nie zepsuie.  
 Albo kiedy Niebieskie perły się zaimuie,  
 Dobrze swoi zobopolne konchy skarb wartuie;  
 Ták w świątym oddaleniu samá tylko Panná  
 Z sobá mieszka, y cnotá nigdy nie naganna.  
 Drugie było staranie przeniknąć Proroki,  
 Ktorem są powierzone Niebieskie wyroki.  
 Iuż wartu e Moyżeszá Prawodawcy Xiegi,  
 Iak Bogu, nie strzymali Oycowie przysięgi:

Już początek rodzaju Dáwidá, już wnuki  
 Przebiega, już mistyczne Amosá nauki.  
 Potym brała robotę przed się, przyuczała  
 Rece, które korona y z berłem czekała.  
 Mniemam ná warsztaćniku piórem określiła  
 Ogród, przed którym z mieczem Duchá postawiła:  
 Z narcyflami lilie, róże z tulipany  
 Pomieszała, ná wiosnę czym świat jest odziany.  
 Cieszyła się natura, á kwiaty się śmiały,  
 Bo czuły że z przeczystey Panny ręk wzrost miały:  
 A drzewa zazdrość pali: wszystkieby wraz rady  
 Od Panny ręki kwitły, żieleniały śady.  
 A ó zrzodele co mowić: które żywe chłody  
 Pyskając po ogrodzie, cztery rodzi wody.  
 Wszystek zwierz według swoich natur ułożenia  
 Stadem chodzi; tu niby czuć ptászak wrzeszczenia.  
 Naybarżciey się nad jednym drzewem zabawiła,  
 Ná którym śmierć, moc Boska, z życiem zawieściła.  
 Urobiła y wżáz zwinionego w kłęby,  
 Kszykánia nie dostaie, żądło jest, y zaby.  
 Gdy jabłko szyc zaczęła, opiera się ręká,  
 Y niby martwym przeszła zimnem, tak się leka:  
 Y nie raz zawołała: kiedyż uirze owe  
 Panne która wężowa, nogá zetrze głowę!  
 Tu głęboko westchnęła, gdy twarz dała Ewie,  
 Ktora, zda się, że igła ukąsiła w gniewie,

Y rzekła

Y rzekła: o! by nigdy weżowe prezenta

Nie śnieły się, co meza zwiody, wwiody wpera,  
Ná cały rodzaj ludzki ( tu zmilkla y zbladła )

Ach! jak froga zá dwoygá kaźń przestępstwo  
( padła.

Wleczny Boże y kiedyż te momentá zbieżá, ( za.

Gdy masz przyjść, wzięwszy ciała ludzkiego odzie,

Miedzy tey, służebnice, niech się licze Panny,

Ktora ciebie urodzi, bedzie nie ustanny

Hołd miała ze mnie; bede w miętkie powiała

Pieluszki, do smacznego snu dopomagała.

Y czołgać się po ziemi bede do kołyski,

A całując usteczká złożę pokłon niski.

A ięzli się do Páńskiej nie zeyde uslugi,

Myć bede nogi, sposob mam do służby drugi.

Gdy mowila, barżicy się płomień w niey zajmował

Ten, deszcz, z łez wyc śniony, od ognia hámował.

## ELEGIA XV.

*Najświętsza Panna Świętą Elżbietę nawiedza*

**W** Dom Elżbiety powinney Panna pospieszyła,

Ktora iuż szofły mieścić Ianem w cę ży była.

Ani iż utrzymało macierzyństwo BOZE,

Ani wczas, ni pogorach niewczesne podroże.

Tak

Tak radziła pobożność: przyznałbyś to Iánie,  
 Dziecinnego iezyká byś miał rozwiązanie;  
 Y coś mógł, toś uczynił; boś Pánnę witanie  
 Ufyszawszy, podskoczył sám nad spodziewanie.  
 Tak, gdy wstronę uderzysz u amorwioli,  
 Iak tkniona, ieknie druga, choć iá nie boli.  
 Iabym rzekł, gdy głos Pánnę ufyszaly wrotá,  
 Wzruszyły się, tá radość była, y ochotá.  
 A gdy Święta Dziecino, z żywotá tarasu  
 Chcesz się dobyć do Páná, nie czekając czasu,  
 Y mięseá nie ćierpliwy, czemu, rzekł, widomie  
 Nie witám cie? natury czemu praw nie łamie?  
 Czemu siedzę w tych pętach? ten co rozwiązuie  
 Iuż przyszedł, weszło światło, mnie noc wzrek ta:  
 Witam jednak iak mogę Páná, zá zbawienie (muie?)  
 Przed czasem odebrane, niosę dziekczynienie,  
 Dość tego uraienia; ah! oboim czas długi  
 Skróć proszę, iá nie widzę Páná, á ty sfugi.  
 W ten czas iá twoy Marszałek, zniżaycie się gory  
 Wołać będzie, á drogi prostuycie pod sznury;  
 W ten czas y przy Krzćielnicy stane Jordánowy,  
 O twym przyśćiu powiadać będzie, Prorok nowy  
 A ty któraś mi pierwsza, iak dzień gwiazda ráná,  
 W dom zbawienie przyniosła, zostań ubłagana.  
 Pod szczęśliwszym nie mogę znakiem się urodzić,  
 Ná czytszych rękach poledz gdy przyidzie wycho-  
 [dzie.  
 To

To dźciecie potkać n oże tá wielu fortuna,  
Gdy Pánná nawiedzając jest za opiekuná.

## ELEGIA XVI.

*Náyswiętsza MARYA, Matká JEZUSA  
CHRYSZTUSA.*

S Amym tylko, przeczysta Pánná Bogiem płodna,  
Niebá mowcie. iakiego będzie mieyscá godnás  
Sama przez się tytułu już dopeńnia miary.

O! iákie to są Boskiey wízechmocności dáry.

Tu się wszystkie zebrały chwały y honory,

W czym Niebá opływaiz, y ziemskie humory,  
Ztąd szacunek masz Páanno, ztąd y Niebu práwa

Daiesz, y ziemi, innych twa celuie sława.

Ktora się zda wrodzona światłość bez przysady,

Słońcu przyznać powinna swey iasności słady.

Tak y róża z korzenia purpura zabiera

Ma smak wino z jagody, y w sobie zawiera.

Co smaku jest w owocu, drzewu przyznam śmieie,

Y ziemi, że się z trawá kwiatow rodzi wiele.

Przecnie mogę, że jesteś wszystko mocny Boże,

Podlegać, stworzonego co się znaleźć może.

Ty możeż proste głązy miznić w dyamenty, [ty.

Ty, w niebieskie słodyczy, ziemskich zrzodeł men.

Rze-

Rzeczysz tylko, y iuż sie w gwiazdy kwiat zamienia,  
 Każesz znowu, wrocą sie w ogrodne nąsieniá.  
 Alubo wszystko możesz, nic nigdy rownego,  
 Oduść proszę, twey Matce, nie dasz podobnego!  
 Bo iuż nie masz coby z dzieł twoich wyniść miało,  
 Gdy sie to, że iest Pánná, Matką Bogá stało.

## E L E G I A XVII.

*Nayświętsza Panna według zwyczaju bia-  
 żychłow do Kościoła Salomonowego idzie na  
 oczyszczenie.*

**C**Ofniy noge Nayczystsza, co ciz w droge żenie?  
 Nie ma prawa na ciebie, prawne oczyszczenie!  
 Ktora inna płod wyda, niech stawa w kościele,  
 Y prawo kładzie Moyżesz, y przyczyn tak wiele!  
 Ale twóie Panieństwo, wespoł z wstydem wcale,  
 Matkąś Panná, tak Bog chciał że nie byłaś w kale,  
 Tu pozwolisz o! Panno! Póétyczney myśli,  
 Ze Pałac, á w nim ciebie nayczystsza, okryśli.  
 Iuż stáneł, iuż go widze: ktorą rozum rodzi,  
 Niech zbliská tey piekności przypatrzeć sie godził  
 Co widzisz, wszystko kryształ, ściany, progi, bramy,  
 Z szczerego wyćiosane kryształu tu mamy.  
 Piękny blask y lustr dziwny po pałacu błyskał,  
 Bo Febus swe promienie złotowłósy ćiskał.

C

Gdy

Gdy się tak okopaście, rzekłem byź to musi,  
 Słońca pałac gość inny, on się nie pokusi.  
 A w tym ktoś do tak slichzney wody niość struktury,  
 Chcąc w przedziwney slichzności iakieys korrekty  
 Precz z tą wodą kazałem, kr ształ bez makuły, (ry  
 Z słońiecznymi ma rowne promienmi tytuły,  
 Ten pałac bez pochyby twoy abrys w ozdobie,  
 Coś rownego y wiecey miłość czyni w tobie.  
 Przeszłaś czyste kryształy, czyli gdyś poczeła  
 Panną, czyliś bez skazy Pánięństwa płod wzięła.  
 Co Bog chciał to uczynił; tyś Panna rzeczona  
 Jest, y Matką z tytułem rzecz tu połączona,  
 Y coż ci do Moyżelza; do czyszczacey wody?  
 Piaknieyszas, urodziwszy bez Pánięństwa szkody.

## ELEGIA XVIII.

*Zgubá JEZUSA dwunastoletniego.*

O Wá! ktoram niekiedy nayszczęśliwsza była  
 Z matek, tak mi e y Niebo y ziemia głośliła,  
 Dżis narzekam! bez tego, ktoregom kochała,  
 Ah! gdzież się chwała Matki szczęśliwey podziała?  
 Słońce moje, kochany syn, z iakiey przyczyny  
 Nie wiem, sama zostawił, ah! moy syn iedyny!  
 O zgubo! o! iakośmi serce napętniła  
 Trwoga! sama się sądze ieżlim przewiniła.

A cho;

A choćemy niewinna, cień mię winy trwoży,  
 A Dziecie utracone boiaźń we mnie mnoży.  
 Z meżami w towarzystwie Jozef, ia z matkami,  
 Szliśmy do twej świątyni Boże, y z dziatkami  
 Y iużeśmy ofiary z spalonego bydła  
 Oddawszy, nasypali na ogień kądzi dła.  
 Aż kiedy powracamy, bezpieczni że wcale,  
 Ah!, y do rąd nę serce żalów białe fale.  
 Mnicmałam, że się zna by dź z pokolenia Judy  
 Syn, więc wstąpił do swoich, ciełżę drogi trudy.  
 O! szkodliwa ufność: wchodząc w dom krzyknęłam  
 Myle się, czyli syna z kościoła nie wzięłam?  
 Ah! ktoż mi porwał Dziecie! Dziecie me kochanie!  
 Ah! zawżęty ná moje zgubę, ah! tyranie!  
 Co przedzey wzd powracam; nie ż. łuy fatygi  
 Y ty wespoł lozefie, spolne to intrygi.  
 Wyśliśmy, ani nas wczas, ani pokarm bawił,  
 Poki ná požądanym miejscu czas nie stawil.  
 Z dniem się nocę miały, ziemia spoczywała,  
 Y po krzakach psalzetá gałaz ukrywała.  
 A iam się porywała ze snu, y przed świtem, (tem.  
 Nie wiedząc, czyli rámtym isć gościeńcem, czy  
 Ah! iák nie raz zmieszaly umysł drogi rozne,  
 O! jako w życiu ludzkim są nadzieie prozne!  
 Często zfatygowana przypadzy pod krzakiem  
 Radabym do Solimy przeleciała ptakiem.

Podwa razy słońeczne przemierzyły konie  
 Okrag Niebá gdym blisko ciebie iuż Syonie.  
 Liczna warta ma bramy, czyni mi nadzieie [ie.  
 Ze sie dowiem, co sie z mym, y gdzie, Synem dzie-  
 Powiedz kto, czy nie tedy, wedwunałym roku  
 Szło Dziecie? czyli tu nie zařtanowił kroku?  
 Y ktoż moze, odpowie ieden, przerachować  
 Ludzi mnořstwo, y twarzy, y wiek obřerwować.  
 Wiec sama po ulicach iuż przeymuie řzlaki,  
 Miřość, na los odważną czyni mie wszelaki.  
 Powiedzcie, ah! powiedzcie, wy Solimskie matki;  
 Czyli Syn moy nie został tu z waszemi dźiatki?  
 Piękny był ná weyrzenie, y za serce chwytął,  
 Z oczu, iako z gwiazd, koždy prognořtyki czytał.  
 Sliczną twarz wřtyd rumienił ah! wiecey dla Bogá!  
 Rzec nie moze řci nała serce boleść froga.  
 Albo sie w Nieb obroć z twoim narzekaniem  
 Páanno, z tamtąd mieć folge mozesz moim zda-  
 Wy Niebá ieżeli was řzkodá y řzy krwawe [niemi  
 Ruřzyły, o řtraconym daycie Synu sprawe;  
 Powiedzcie, odbłakany gdzie sie tuła, czyli  
 Nie jest blisko czyli sie prorok serce myli?  
 Czy znowu Betlejemskicy w ktorey leżał, řzopy,  
 Upragnał, czy w Egipskim Nilu macza řtopy;  
 Czy go lasy gdzie kryja? czy go gory maia?  
 Czym sie żywi? iak drudzy co sie wiec tułaja.

Ah

Ah! nic y wy, ah! Niebá nie odpowiadacie!  
 Podobnoście kontente że go same macie.  
 O! ktoby mi dał skrzydeł, kto tyle śmiałości,  
 Bym w niebo wylćciała, kedy syn moy gościł  
 Y samemu bym Niebu wydarła go z łona,  
 Mowiąc moy to tak w łobiem jest postanowiona.  
 Ale ah! nie donieźży w niebo, rozegnały  
 Wiatry słowa znaćte mi nie ośierocały.  
 Więc proszę choć o iedne z milionow gwiazdo,  
 Zá pieśzych przewodników ta stanie y iázdo,  
 Ktoraby pokazała w iedynym momencie  
 Syná, zá którym echodzi trzy dni iak w odmencie.  
 Lecz nie widać y gwiazdy; y co wodzem była  
 Krolom do syná mego, w niešťczęściu sie skryła.  
 Niechay że was przynamniety doydą narzekania  
 Mieysca, które trzymacie w łobie me kochania,  
 Y tam me złączcie z synem, rowne będzie šťczęście  
 Czy gościem, czy tułaczem jest rowne niešťczęście.  
 Chryste Boże, moy Synu, tobie me usługi  
 Zawsze były oddane, przez czas iak jest długi,  
 Za które iczli się mam spodzięwać w kochaniu  
 Nadgrody, day spragnioney folga w powitaniu,  
 Przez czyście ná mým łonie zaklinam pieśzczoty,  
 Y przez dwa oczu twoich śliczne kołowroty:  
 Albo pozwol iuz umrzeć, lub żyć Matce z toba,  
 Smierć mi dar będzie, gdy się z twą dziele Osoba.

Nikt szukać mnie bez ciebie, nikt bezemnie ciebie.

Nie będzie, w życiu, w śmierci, na ziemi, y w Niebie.  
Ty także który tytuł sługi Panny lubisz,

Twe kochanie, twe światło, kiedy z oczu zgubisz,  
Sam sobie to perfwayduy, tey iam uprzedzony

Łaska Páni, z tą życ chce, z tą bydź uśmierzony.  
Ktora teraz śmiertelne oko ludzi, żada

Zebyś za nią szedł w pogoń, sama sie oglada.

Ale wprzod affekt uwolń z passyi niewoli,

Niech gory gdy ich siła, nie biorą w swywoli.

Masz wiele kryminatów, nieznosnych w miłości,

Łzami te czyścić trzeba excessa y złości.

Mysla goń za nią w Niebo, na co tylko może

Serce sie zdobyć, sprawki chciey pokryć nieboże.

Y żebrz Pani powrotu, ieżli miłość żyje

Przybyway niż trzy razy słońce sie umyie.

Albo ieżli oporem idzie twe kochanie,

Przyydzie pewnie, niechybi tu, wiary strzymanie.

Sam ia sobie obiecuy, y sam, że iuz idzie

Badź possem, y nadzieia, ciesz sie w swoiey biedzie.

Wytrzymania potrzeba, gdy miłość leniwa,

Cieszka, tusta, do pracy, ale buyna niwa.

Na wichry y na burze nie dba morska flotá, (ta)

Lub ma wiatry przeciwnne, poydzie chciwość zło-



ELEGIA XIX.

*Najświętsza Panna na górę Kalwaryjską idzie*

Idź terce, idźcie zmysły, idźcie spiesznie nogi,  
Ta ktorey się Pan trzyma z Krzyżem frogim drogi.  
Ma nadgrode tą droga, znaczne święte stopy.

W ktorekiedy kto wstąpi, niebo ma w też tropy:  
Tu się nie raz zachwiały nogi Pana mego  
Zranione nieuwagą trybu żołnierskiego.

Dwoch podle widok piękny! łotrow wywiedziono,  
Y z kátem, z oprawcami, scenz, odprawiono.

Widziałam to, lecz ledwo, łzy nie dopuszczały,  
Ktore, iuż krwią zbroczone głązy, obmywały.

Tu pamiętam krzyżowym cigzarem zemdlony  
Stanał syn; y ia wraz z nim, y żal podzielony:

Tu w Niebo oczym wzniosta, iakby mówić chciały,  
A smutney powinności łzy mi pomagały.

W tym upadł; prawie iuż iuż duszą na ramieniu  
Z krzyżem była, by Symon nie ulżył brzemieniu:

W ten czasem się przez hufce, przez lud, przedrzeć  
chciała,

Krzyż frogi mnie należy, żebym zawołała.  
A ile wstyd hamował, tyle checi rości.

Miłość z wielkiej ku tobie Synu moy litości.  
Com się bliżey przymkneła, bliżey tercá chwycił.

Zal, ciepło uciekało, krwi się niedopytał;

Trzy razym mówić chciała, lecz wargi spieczone,  
 Y język nie dał słowu z ust wypaść nastronę.  
 Mistrz daley ruszył, ty mi, przecie w oczach stoisz,  
 Ide z tobą, boie się z tobą, gdy się boisz.  
 Widziałam, iak się świętych Białychgłow łzy leją,  
 Y żal ich nie iednaki, bledną, to śnieją.  
 Ty Panie idźiesz w gorę, kropa cię pogrzebie,  
 Y z Krzyżem, ah! iak ciężkim, ledwie dźwigasz  
 siebie.  
 Ty mówisz, iak był w ten czas, y teraz bol czuie,  
 Y rany tam zadane ięszcze konserwuje.  
 Y tyleż się godziło niecnocie? ah! nie wie,  
 Ze miłość zawiesiła na fromotnym drzewie.  
 Słońce tego nie zniosło, w czarną twarz mąszkara  
 Odziało, poblady Xiezyć do żałoby wpara.  
 Tak raze, tak y nogi święte przekopane.  
 Tak włosy krwią się zkwitły, y tak potargane.  
 Ostatnie na mnie weyrzał, w tym w słup oczy poszły  
 Y ostatnie ięszcze mię słowa iego dożyły.  
 Y gdzież daley postąpisz okrucieństwo mściwe?  
 Nie masz więcej sposobu na ciało, nie żywe.  
 Także miały niebieskie grzech płacić wyrok?  
 Nie wart tego świat cały, z ludźmi, iak szeroki.  
 Z iednego, Adam, owoc, Zonkoś marny, ziada,  
 A na drugim Syn Boży drzewie odpowiada.  
 Z Adamem, winnaś śmierci wraz Jerozolimo,  
 Adam dał powód, ty krzyż, wiele innych, mimo.

Tak

Tak miłość rozkazała śmiercią kupić życie,  
 Czego ja lub nie czynię iawnie, czynię skrycie.  
 Ilesz Synu, moiego ah! sercá połowa,  
 Złączmy ie, iam umierać wraz z toba gotowá.  
 Ieżli Panny miłości bydz naśladownikiem (kiem).  
 Chceż niechżeć ná te mieyscá będzie przewodni.  
 Nie każeć Palestyny szukać; gdzie sie stało,  
 Brzydkiemu Turczynowi wkorzyć sie dostało.  
 Do Cypru, ni Zacyntu, zapuszczay sie w biegu,  
 Ani od Weneckiego idź ná morze brzegu:  
 Niech twe będzie staranie, tám gdzie żywa wiara  
 Paná stawia, gdzie czeka ná krzyżu ofiara,  
 Gdzie miłości, y ná śmierć odważney, są znaki,  
 Do tego kresu lecac, wysćigay y ptaki.  
 Tu y z Panną sie stawiaay; co Synowi froga,  
 Y krwawa była, tobie, będzie mleczna drogá.

ELEGIA XX.

*Pogrzeb Najświętszey Panny.*

SWiera Pani, iakże ja twierdzić śmieie mogą,  
 Ześ śmierci pospolitą odprawia droga.  
 Nigoraczká spaliła, ani uprzykrzona  
 Starość, ni umorzyła chorobá wpędzona.  
 W ciele cię, lecz bez skazy ciała, śmierć widziała,  
 Odważyc sie ná ciebie z swą kosa nie śmiała,  
 Y ktore

Y ktore cię pokonać kiedyżkolwiek miały,  
 Ná te się z śmiercią miłość, pomieniała strzały;  
 Gdy zaś strzała popchnęła śmiertelna cieciwą,  
 Sen cię, brat śmierci, swemi skrzydłami odzieżwa.  
 O! gdyby śmierć nieć taka! od tych strzał paść trupę!  
 Byłoby iść ná tryumf, nie śmierci byż łupem.  
 Dojrzało, y zayrzało Niebo skarbu tego,  
 Odważyć się ná kradzież nie wadzi dla niego.  
 Rzecz: stoy! nie kryj perły do lamusów ciemnych—  
 Ziemi! którać w depozyt dano do rąk wiernych.  
 Nie należy, by oczu, noc, kryżtały ćmiła,  
 Ktore między gwiazdami zaiśnienia siła.  
 Nie rzecz y to, by pierśi czyste, pastwą były  
 Robáctwu ktore Páná światá wykarmiły  
 Kto znieśie, by w proch ciało poszło y perzynę,  
 Ktore Bogá Pałacem godne byż iedyne.  
 A w reszcie, kto dał prawo ziemi ná to ciało?  
 Ktore káłu ziemskiego nic w sobie nie miało?  
 Gotowała odpowiedź ziemia; ale wzdana  
 Twym Sądem ná ugódę Chryste sprawa dana.  
 Przez trzy dni ten depozyt niech ziemia piastruje,  
 Y ná straży, iak matka pospolita, czuie.  
 A gdy, raz trzeci, słońce wyrzy ná te strony,  
 Wcale odda do Niebá skarb nie naruszony,  
 Zeby z duszą y ciało szczęścia skosztowało,  
 Ná ktore z nim pospołu żyjąc zarabiało.

Tym czasem mnostwo Duchow na Iozafátowa  
 Wyleciało dolinę, strażną łake, owe,  
 Y ledni koło grobu wprzemiany się snuis,  
 Drudzy niby ustami świętości całują,  
 Ci roże, ci lilie z fiołki znošili,  
 Ci w różne instrumentá razem uderzyli.  
 Y ty, ieżeli chcesz tryumf twą zdobić przyśluga,  
 Zbierz kwiecia á rzuc ná grob, garść iedną y dru-  
 Y ná amorwiolce, z Anioły zmiełżany. (ga.  
 Wygraj koncert miłości, do rad nie slyżány.

## E L E G I A XXI.

*Najświętszą Pannę w Niebo biorą*

**N**lech radość gora bierze, Panná tryumfuie,  
 Y z śmierci łupy wzięte niebu konsekruie,  
 Ide po nád obłoki, aff ktem wzniesiony,  
 Miłosc skrzydeł dodáwa, siegam gorney strony.  
 Opuście Swietych dusze, ieżeli śmieley chodze  
 Po pałácách, śmiertelney nie dostępných nodze.  
 Dzień dziśieyszy, y duszę, y ciało MARYI  
 Oddał Niebu, iuż w Swietych stánełá partyi.  
 Y brońcie niewidány bydź przytomnyma scenie,  
 Ale wiekšze w was serce nád me rozumienie.  
 Należałoć ná ziemi ciało mieć spoczynek,  
 Nie pušty, wielki światá zostawiać budynek.

Trzeba

Trzeba by, gdy duch Panny ma część nad obłoki,  
 Honor miały na ziemi, iey śmiertelne zwłoki.  
 Tu bym zniosł wiosnę z kwiaty, tu wieńce perłowe,  
 Tu pieśni, y przeszedłbym strony Orfcowe.  
 Tyleby tu piramid, ile serc stało  
 Kochających, y tyle gwiazdy sie błysnęło.  
 Y śmiałyby nakładał waszey nieśmiertelney pompy  
 Umył dąć, coś na zazdrość, w pobożność nie  
 skąpy;  
 Otworę dziś przynamniey Niebu stać nie (zkodź),  
 Widzieć darmo więc mowcy postuchać sie godzi.  
 Idź, panuy, rzekłbym, moja Krolowa na Niebie,  
 Y napełniay, bez granic Państwa, samą z siebie.  
 Słysz, iak cie wesoło planety witają, (wołają.  
 Iak wdzięcznie wchodź, wchodź Pani, z tryumfem  
 Wchodź iak Xieżyć srebrzysty, warkocz rozczesa-  
 Iak iutzeńka z różowy pościeli powstawszy. (wszy  
 Iak do twego Pałacu wchodź, gorna Krolowa,  
 Niech tron bierze przy Synu do korony głowa.  
 Tam sie on z tobą dzieli szczęściem y korona,  
 Czyni Pania, po ziemskiej, już nad gorną stroną.  
 Patrz, iak y Xieżyć światło krzywo rogi ścięle,  
 Wysypało promieni słońce, iak ma wiele.  
 Teraz już niech twa miłość troska pali druga,  
 Zeby w twoim krolestwie, twoy krolował sluga.  
 Tam mi sie marka pokaż, niech nie tajno będzie,  
 W niebie, że na twey łasce y tam mi nie zbedzie.  
 Spuść

Spuść złoté, ztąd gdzie teraz tryumfuiesz, rosy,  
 Spuść dary, których masz moc, wzięta na niebiosy  
 A tym czasem gdzie woła Panná przy tym stoie,  
 Tým biegnij wy idźcie wszystkie chęci moje.  
 Kostká będzie tu mistrzem, który nakłztł stali,  
 Nie gorączką, lecz ogniem miłości sie pali.  
 Karrelusz do swej Pani, łzami dáł zboczony,  
 Taki, tobie jakiego trzebá w tamte strony.  
 Rzuć prawi, Panno oko pełne uzalenia  
 Ná chorego ktorego, twoiego widzenia  
 Ogień trawi. Wie Niebo całe, radze moje,  
 Ktore sie y o twoie oparty pokoię;  
 Ciebie pragne [w gorączce nie straciłem smaku]  
 Niż przez posły wygladać twej miłości znaku.  
 Wdzięczna pierwiza ná drzewie, jak perełká młoda  
 W dziecinniejsza gdy sie winem czerwieni jagoda.  
 Miley siagnąć po jabłko dojrzałe szrod latá,  
 Niżli sie paść zapachem różowego kwiatá.  
 Zdym wiezy, prozje, ciała, niechay umysł wolny  
 Po długim zatrzymaniu zostawi świat dolny.  
 Szczęśliwy, który cie eżień w nieśmiertelne kraie  
 Przeniości, niech y iá w ten dzień z ciałem sie rosta.  
 Kiedy ci BOG honory oddał zażużone, (iz,  
 Gdys wzięłá z gwiaz i utkana Krolowa korona.  
 W ten czasbym szedł zá wozem tryumfalnym Páni,  
 Aniseree, ni umysł, głos milczałby, ani.

To pi-

Topisał Kostka, y chciał ieszcze piścić wieccy,  
 Lecz gorączka kazała kończyć list co przedcyy,  
 Y tym wszystko zakończył: rzecz tylko Krolowa,  
 Przychodź, czeka rozkazu duszą iuż gotowa.



## XIEGA WTORA.

### ELEGIA I.

*Supplika do Nayświeższej Panny, którą przed  
 tytułem Matki miłosierdzia w kościele Bru-  
 xelleńskim Societatis JESU czczą ludzie, za-  
 temięz Bruxelleńczykami Roku 1636.*

(chodzi,

**K** To cie Panno z dżdżem rowna co siew płodno:  
 Od pochwał y humoru twego nie odchodzi.  
 Deszcz z woda tyz pomocą przybywałś miłszego.  
 Nic nad deszcz, nic świat nie ma nad cie łaska-  
 wszego.

Nie znalazł sie, krobey mógł dżdżu krople kreskować  
 Nie znaydzie sie, twe łaski coby mógł zrachować.  
 Dżdżem z kropiony, natura kwiat ślicznie maluje,  
 Zrądy w drzewach postura y kształt sie zaymuie.  
 Z deszczu

Z deszczu słońcem zwarzone smak biorą jagody,  
 Y słodycz y sok jabłką z słodkiej kropel wody.  
 Do swej pory oliwy y zboża przywodzi,  
 Y co ziemia dostatnia w obfitości rodzi.  
 Tak twoja różne bierze łaskawość postaci,  
 Jak cie chce kto zażyje, y zyska nie straci.  
 Są którzy straconego wstydu niosą szkody,  
 Inni w wierze przyśięgłej żyją bez nadgrody;  
 Są którym przez złych Sądziów wiek się w swarach  
 wlecze,  
 Inny dom zaprzedawszy ledwie się nie wściecze.  
 Wielu na los fortuny nieszczęśliwy padło,  
 Wielu z dobrą nadzieją żeglując, nie zgadło:  
 Tych śmierć zimnem nie zbyłym wśród latą przeży.  
 Na tych piorun ogniste swe skrzydła gonie. (muic,  
 Aty co wszystko może,ż, samą wżyskim radzisz.  
 Nie tylko deszcz ma kropel, co ty łask prowadzisz.  
 Oskarż mi świadkiem będzie, co w ostatniy toni  
 Portem ci jest Bruxello, gdy nieżczęście goni.  
 Rzecz okropna co powiem, lecz miarkując z końca,  
 Nic nie masz weselszego pod okrągiem flońcá.  
 Kto się za niewolniká piekła oddał z bismem (piem.  
 Kontrakt, czyniąc, y własnym ztwierdził to pod.  
 Ah! coż cie to zawodzi? co serce morduje?  
 Skasłuy kontrakt gdyć wolno, pokić czas hołduje.  
 Uderz Panno y przeraż głuchym umysł grottem.  
 Y skrusz serce stalowe łaskawości młotem.

My

Myle się! czyli łoskot piorun wydał? czyli?  
 (Co pewnieysza) cyrograf czarci powrocił.  
 On nadzny przed twym Páni ściele się ołtarzem,  
 Ke ty jest dobroczynność sámá gospodarzem.  
 Po trzy kroć zebrze łaski, po trzy kroć łzy lecie,  
 Y ledwie rzekł o! Pánnol w tobie me nadzieie,  
 Ná nadzniká wnet, iako słońce wiec z obłoku,  
 Wyrzałaś, twarzą pełną łaskawego wzroku.  
 Strażną Kapłán ofiarę czyni, y wyzebrał  
 O co prosił, bo kroźby twoie łaski przebrał!  
 Oto pájak po czarney spászczając się nići,  
 Kárte rzucił, tak nadznik, wyplatał się z sići.  
 Widzieliśmy ráptularz kontraktu takiego,  
 Y plon wzięty, y łupy, z wodza piekielnego:  
 A rzeczą nie widaną Brabanty zdumiałe,  
 Dzięki niosą, żeś starła czartostwo zuchwałe.  
 A nie tylko z twej łaski w niepamięci winy  
 Bog grzebie, zachowujesz w złym razie ruiny.  
 Czuwasz, by nie szwankował w czym kochány  
 flugá,  
 Ma nadgrode zbáweinia, wierni ści przy flugá.  
 Uznali Austryácy, co z słońcem równaia,  
 Ze się dobrze ná sobie nadzieie wspieraiá:  
 Izábellá z Woyé echem, rzadka Xisząt pará,  
 Z ktorey ci, nie ustannej czći, była ofiará.  
 A teraz miedzy Swiete Austryáckie dusze  
 Wzięte, biorą nadgrode Páńskie animusze.

Jeżeli ma respekt cnotą tych dwóch, niezwyčajna,  
 Podaj rękę o! Panno! potrzeba nie tajna,  
 Oraz wojną przypuszczą szturm do nas, z zarazą,  
 Dwoma nas Elementy gubiąc, jedną razą;  
 Zagaś ogień, powietrze uśmierź, bez odwłoki;  
 Niech nie prożno, Bruxelli głos, idźcie woblók!  
 O co żebrze, ah! uczyni bądź chęciom przychylna,  
 Tys cel proźb, tys poćiechą wszystkich nie omyl.

(aa)

## ELEGIA II.

*Dobrze Łyczki Młodzieniaszkowi, służyć za-  
 czyniającemu Najświętszej PANNIE w Icy  
 Kongregacyi.*

Wszym kroku  
**K**wiatku, coś się uśmiechnął wdzięcznie w pier-  
 Kwiatku, co się rozwiasz, w pierwszej części ro-  
 Przenoś się do ogrodu, między Panny kwiaty, (ku-  
 Gdzie powietrze nektarem tchnie bez alternaty,  
 Kiedy się Fawoniusz letni przelatuje,  
 A słońce chłodną ziemię promieniem przeymwie!  
 Szczęśliwyś, jeżeli twoje fortune przenikasz, (kasz-  
 Bezspieczniej żyć byś mógł, jak tu, gdzie un-  
 Wiem ja, jak w kwiecie różom lada wiatrzą-  
 szkodzi,  
 Głens tracę y lustro, gdy się koło nich zachodzi!

D

Ma

Ma straż u pieszczonego Panná wrot ogrodá,  
 Zadna chciwość w nim, żadna nie poštoj szkoda.  
 Ni Eurus, wiatrem silny, ni tu słońce parzy,  
 Ni mrozem delikatny kwiatek zima zwarzy.  
 Lecz pieszczone Zefiry, y słońce pogodne  
 Wychowują, y źródło skrapia, rosy głodne.  
 Pod ręką niebem łaskawym bierz wzrost piękny,  
 kwiecie  
 A zabrany, rozwijaj w całym szkarłat lecie.  
 Y już w pełni stanawszy stolistowey róży,  
 Rzucisz z sobą ozdoby do nog Matki Boży.

### ELEGIA III.

*Myśliwy, dla straconego sokoła na Subienicę  
 skazany, uczyniwszy ślub do Najświętszey  
 Panny Hállenckiey rzeczoney y sokoła y ży-  
 cie odbiera.*

Dzień łowom słońce niosą z morza wypływało,  
 A że to się zagrzało ptaństwo porywało.  
 W ten czas ja (ah! y jeszcze przeymać mię trwoga,  
 Gdy mi się w myśli stawia się nięci postać froga,  
 W ten czas ja małą rozkaz, idę z ptakiem w pole,  
 Wprzód nadzieją, niż zwierzem, karmiąc się przy  
 (stole.)

Idę

Ide, y spuszcze ptaká, ptak z reki spuszczoney,  
 Leci gdzie wolność pędzi, skrzydły uniesiony.  
 Y wpadszy między praftwá buiające stada,  
 Wiele za posmuknieniem, ná ziemi pokłada.  
 Szybkim lotem z wysoká spadszy bierze w spony  
 ledne, tym ledwie staie z rzeczności ochrony.  
 Drzżą, pázury przeciete, te między obłoki;  
 Te do gniazdy do gaiow wpadził strach stooki.  
 Tu nie wiem co manczynieć, ani cie wzrok cheiwy,  
 Dojrzy, áni głoś zwabi sokole pierzchliwy.  
 Dokąd lecisz? zawołam, ptaszat rozboyniku?  
 Wroć sie, troche po żekay dość pogłowia w liku  
 A gdym zbył głosu, ręká co go unosiła,  
 Wábie, smukam, y swistam, znakow dajeśiła,  
 A przecie cie nie widać y nie slychać lotu,  
 Y nadzieia twoiego zniszczaía powrotu.  
 A w tym noc, gwiazdy tkáne rozwia zafiony,  
 Ia wybladły powracam w progi, y ztrwożony.  
 Skorom stanął, w też tropy, gdzie sokoł? pytaia,  
 Czy z szczęściem? com zagarnął? koło mnie szu!  
 Ale trudno zataić? twarz y mowá taka, (kaia,  
 Y oczy, że wydaia, że utracił ptaká.  
 Ledwie żyw Pan od gniewu, ledwie sie nie wściecze,  
 Przypłacisz mi tey szkody y kradzieży, rzeczce;  
 Jeźli we dwa miesiące nie stawisz sokoła,  
 Bądź pewien że cie czeka szubienicá zgoła.

Wiec idę w polá, w lasach y w gęstych krzewinach  
 Szukam, czy gdzie nie zawisi zbieg moy ná paci.  
 Po powietrzu sie okiem wieszam y nadziejá (nach.  
 Ale próżno! wiatry sie, swiszając, ze mnie śnieją.  
 W tym przyśzedł naznaczony dzień, gdy bez przy. ży  
 Bez excessu, Pan skazał ná śmierć mie bez winy (ny  
 Ná rece, mistrz y szyćie (znur wrzuciwszy, wiedzie,  
 Y stanęła niewinność moia iak ná ledzie.  
 W tym ná myśl w padnie, miłość twá Halleńska Pani  
 Z ktorey biorą otuchę iuz zdesperowani;  
 Y, o! Panno! zawołam, ná Hannońską Hále  
 Ktora patrzysz á w morską, kotef iestes, fále,  
 Weyrzy ná niezczesnego, ktorego dla zguby  
 Ptaká, iuz gałaz czeka, y postronek gruby. (ná,  
 Iam w tym nic nie przewinił, wiesz Márko przez Sy.  
 Wiec przybyway z pomocą obrono jedyna.  
 Każ zbiegowi, gdziekolwiek po powietrzu lata,  
 Wroć wroć, á tak sie znajdzie moia strata.  
 Tom skończył A w tym lokoł leci iuz zbuiany  
 Y nie tylko trefunek: od Panny przygnany.  
 Witay! krzykne ty zdeymiesz postronek z mey szyćie,  
 Dla ciebiem iuz zedł ná śmierć, dla ciebie ożyie.  
 Ciebie mi, z pod ktorego nie wiem, Panná Niebá  
 Zestála, dla ktorego ginąć było trzebá. (lwa,  
 Wiesz, że będziesz o! Panno! u mnie, wszędzie sta.  
 Roznieście, żadna wieszczby tey nie miała sprawa.

To cokolwiek mi życiaś Panno pozwoliła,  
 Twę ułudzę poświęcam, małoli. lub siła.  
 Nie będzie twoja łaska wiecznie bez pochwały,  
 Nic życia, która przez cie Párki nie przerwały,  
 U Ołtarza zawisnie. Wazieczne pióro doda:  
 Kogo widzisz o śmierć go przyprawiła (żkodá,  
 Lecz wezwana MARYA, co łaskawa w Hali,  
 Ptaká wraca, á życia stráta tak oddali.

## ELEGIA IV.

*Stugi wiernego do Kościoła Najświętszey Pan-  
 ny w nocy spieszącego święte chęci.*

**I**le was stug MARYL, co iuz Niebo macie,  
 Co miłości chorągwie iuz tám rozwiaacie,  
 Ila spiesza ná niebieskiej Krolowy pokoie,  
 Niech mie tá wiedzie miłość, co was ma zá swole.  
 Poszczęście mi, coście iuz w szczęściu bez przysąd  
 Na tey, co idęścieżce, sa y wafze ślady. [dy.  
 Niech wam wieczność bez końca w miłości sie to-  
 Niechay Bog y Marya paście sercá, oczy. (czy.  
 Gdy mowię, wdziało ná sie powietrze załobę,  
 A wiatry nieprzyiaźne czynić myślą probs.  
 Ale niech y noc ślepa, y szalone wiatry,  
Ná mnie bię, co huczą ná krapaku z Tátry.

Niezmoga; w chodze w progi za Nieba powodem,  
 Miłość co małżankuie, tá będzie odwodem.  
 Prożny strach. Chmury, wichry zagnały za morzã,  
 Błysnął Xieżyc, y gwiazdy, y iasnieja zorza.  
 Kto wie! czy moia Panna w Xieżycu, nie wschodzi?  
 Ktora pod tym Imieniem, dla piekności chodzi.  
 Kto wie! czy nie krok każdy y liczy y płaci?  
 Bo krok najmniejszy nikt dla niej nie straci.  
 Kto wie! czy przewodnikow z gwiazd nie formowa.  
 Zeby się przy pochodniach iaskáicy wydała. [ta?  
 Kto wie! czyli nie tyle igzykow, gwiazd ile  
 Szle? by mię do niej usług w nocne gnały chwile.  
 Kto wie! czy mi nie wie z promieni Korony?  
 Tylo peret, ilo gwiazd znaczney z káżdey strony.  
 Kto wie! czy szrod gwiazd, oczy Panny nie ukryte?  
 By patrzała na ślady od sfugi wyryte,  
 To serce prorokuie; y ma aprobátę  
 Od ogniew, co po Niebie odprawuisz, czátę.  
 Jest wieść, że w nowe gwiazdy kochájące duchy,  
 Mieniły się, o! gdyby tyle mieć potuchy!  
 W ten czas bym ja na Niebie szrod ogniew Maryi,  
 Iak malenka iskierká, blyżczał w kompanii.  
 Y podobnobym kogo poćiągnął przykładem,  
 By chciał bydź w małym świetle, wielkich gwiazd  
 [sasiadem  
 Gdy tak Xieżyc z gwiazdami, niebieskie piesćidła,  
 Oczy bawia, zdam się mieć iak Merkury skrzydła.  
 Czy

Czy mię z świętych Oyczyzny zapach zalatwie?  
 A Bogiem napełniając zmysły wskros przeymuie,  
 Lecze serce y Orły zwyciężay twym lotem,  
 Wyścigay żagle wzdeje Eurámi, y Notem,  
 Wzywa cię sług MARY Dom, tak wiele razy  
 Ślady znaczny, y w nocach wyczołgane głazy.  
 Y spiesze bez odwłoki: Ołtarze, K ścioły, [ły;  
 Łzami skrapiam, modlitwą czcze święte popioły

## ELEGIA V.

*De Najswiętszey MARYI prozba dla pozyskania miłości Jezusowej.*

Czegoż mam w życiu życzyć nąd to czymś żyć  
 Jak umierać tylko jak żyć światłem zbyć,  
 Czy w cie miłość Jezusá ugodziła strzałą  
 Czy ogień zapuściła w ciebie, ná to trwało.  
 Pragnę y ia od tego dać życie postrzału,  
 Pragnę w tym ogniu spłonąć y zgasnąć pomalé,  
 Y jak Bog y jak człowiek bez liku przysady  
 Ma Chrystus za ktoremi idą dusze rady.  
 Ieżli myśl weyrzy w BOGA iak wielki miłości  
 Widok; kto go raz zoczy kocha bez zmienności,  
 Czy rzuci ná człowieka oko, kochać każe,  
 Dla miłości podięte gdy rany ukazuje;

wybu:

Wybuchais odkrytych urazow płomienie,  
 Z oczu tysiąc strzał pada ná každé skinienie.  
 Y iaz się nie rozgorę! y rany nie zniosa?  
 Innym szczodra, mnie miłość skapa spuści rosa.  
 Nie daj rege o! Panno. Tak ci niech świt rany. [ny.  
 Tak niech Świętych hołdują strzał pełne kołczą.  
 Czy mię sen zmorzy, niech mię miłość morzy ra-  
 Czy czuie przed miłości wartuie obrazem. [zem,  
 Czy iem niech mi apertyt do miłości rośnie,  
 Czy piiz, ntechay miłość ostrzy smak nieznośnie,  
 Gdy mówię, mistrz moy miłość, co w sercu panuie,  
 Niechay iezyk, niech ustá, niech słowá formule.  
 Oná zemna, niech pálcem w lurni. biie strony.  
 By rzekł każdy, lutnistá miłość, urodzony  
 Y kiedyż Panno z tobá iednymże pożarem  
 Iednym tkniety, zastrzałem niebios będa darem?  
 (townie  
 W ten czas bym wracz wyzywał naysrozsze ká.  
 Byłbym celi eden wшыtkim makom niewymownie  
 Krew wespoł z Panem, toczyć wшыtkie kontentece,  
 Ná Krzyżu życie złożyć tylo mey fortece.  
 Niech Páanno zádze będa twym podobne moie  
 Spraw, y sercá niech otdá iednocza się dwoie.  
 Zobopolne niech miłość obowiazki włoży  
 Sam z siebie wiazy dawizy lezus, niech się srozy.



ELEGIA VI.

*Stuga poprzyjęzony Najświętszey MARYI  
z Czysta zebrze iey pomocy.*

**C**ześć ludzi wielka, ani o ciebie nie stoi  
Panno cicha, ni Syna gniewu sie nie boi  
**A** ehociażby tak było, przecież dźwigac winne  
Stugi, iest to miłości twej własność nad inne,  
Mogłem nadziei, by nie był umysł niecierliwy,  
Błedom moim uprosić odpust miłościwy,  
**A** teraz y wygnaniec y więzien w katuszy  
lecze, a wstyd z boleścią nieustannie suszy,  
Tu sentroski nie ulży, przyiaciołow trzody  
Nie rozerwa, mych ognioz nie zalecia wody,  
Tylko sie, paść nadziei, muża, w odległości  
Od szczęścia zostaiacy, maizc coś pewności.  
Ah! czemużem rzęsiłto nie opłacał zbrodni, (dni.  
Na tym tylko zchodziło, gdym świat rzucał spo-  
Nie dawno sie w niebieska, duch wybrał podruze,  
Aż mu Bog y sumnienie co inszego wruze,  
Odrzucony od szczęścia, na ognisty polor,  
Dany, co y sama czyści grzechu cień y kolor,  
Ah! y już tyle czasu zdam sie bydz wygnancem,  
Ile lat był w Egipcie syn, twoy pod pohanicem.

Wolno idą godziny, iakby stały zgola,

Nie wiem kto dniom y nocom zahamował koła  
Grzechu ciężar zrzuc, uymiesz tak pastwy ogniowi,

Skrzydalka leniwemu przyprawisz czasowi.

Smiałym nazbyt w proszeniu; lecz któż miłość  
wstrzyma,

Która y sam, lub karze ogniem, Bog rozdyma.

Bo któż znieśle, kiedy mu wydra w czym korzysta,

Korzyść moja Bog, Niebo, Chwała wiekwiśta.

Iako sie rwie męśliwcom pies. zwietrywszy łania,

Gdy smycza potargniony śc nie może za nią;

Iako romak z Eleyskicy stąynie wywiedziony,

Nie cierpliwie chce zrzucić munsztuk ustalony,

Tak moy umysł chce w niebo bystrym lecieć lotem,

Nad płomień wybiwszy sie, szczęśliwym obrotem,

Y skoro sie zabieram, tamuisz parkany.

Ogniste, ta przewłoką za nacyzłże rany.

Więc przybywaj o! Panno! co tym ogniem władasz;

Szkodzieni jestem, stąranie iesli o mnie składasz.

Ow ia lestem, com cie czcił, com twoie sobory

Swiscił, y cierpliwemi szánował suchoty;

Tobie był poświęcony y twemu kochaniu.

Wierziakikolwiek ciebie spiewał ná wygnaniu.

Chciey nakłonic ah! zebrze, Syná, aby mściwe

Swc gniewy pohamował, y káry straszliwe.

Niech iak Fenix wyecze z ognia, Panno, prosze,

A to, żeś ty wolności mey przyczyna, głośze.

ELE;

ELEGIA VII.

*Ná uproszenie szczęśliwey śmierci u Naj-  
świętszey Panny.*

W Eż w opiekę tę dusze Panno, niech się dziwi,  
 Świat, że twoy gniew nas gubi, a łaska szczęśli-  
 Gdy mię tą myśl unosi, inna po nicy w pada, (wł.  
 Com jest? y coli bydz mam? przed oczy przekłada.  
 Ieśli iedna z tysiąca łodz sie ziemi chwyci,  
 Y kotef fale wzruza, rozboynicy skryci.  
 Ieżli żagle, ná ktore z korona ná brzegu, [biegu.  
 Czekał żeglarz, wprzod ztargał wiatr, niż zbyły  
 Ah! inż wiem, iak málenkim żegluie Czołnikiem.  
 Zycie, z wiatry sie biedzac, iako z zapaśnikiem.  
 Miłość z piekłem, z dostatki, idą ná mię hurmem,  
 Troiakim dobywaiąc moicy łodki szturmem.  
 Pierwsza trwogi przyczyna, s nierec życia pozbawi  
 A nie wiem czy mácocha, czy sie matka stawi.  
 Sedzia potym spraw regestr ká, kulować badzie,  
 A kto wie? czy ná garle z pomsta nie usiedzie?  
 Ah! niestetyz! ostatnia traba otrębuie  
 Godzina, á mnie przyszley trwogi strach mordue!  
 PrzeBog co iest! czy do swych wracaią popiołow  
 Dusze? świat w grob zmieniwszy szukaią żywio-  
 Chrystusa widze, widze Niebo, y wiszący [łow?  
 Ná powietrzu Krzyż, widok w sztykich ściągajacy.  
 Y coż

Y coż niedzny mam czynić? zda się, że się chwiele  
 Swietych stałość; czyń dobre mnie Panno nadzie.  
 Przed sad trudno nie stanąć, sztychu nie odłoży (ie;  
 Tego żaden, złość we mnie trwoga tylko mnoży.  
 Ty to spraw Páni, abym nie szwankował ciele,  
 Day zgładzić winy, życie zakończyć bez ale.  
 Tey em pełen otuchy gdy śmiertelne zwłoki (ki.  
 Duch będzie zkładat, dasz mi pomoc bez odwlo,  
 Po iech wdzięczne mixtury w boiaźniach zgotuiesz  
 Y trwogi nasadzone si wem zruinuiesz.  
 A ia w ogniu miłości zploną y ztopnieis.  
 Wełzach, gdy się ná moie ruiny zachwieis.  
 To pewna, sprawiedliwość z łaskawością społem,  
 Tam przychodniom, roznym się toczyć beda ko.  
 Tá ná waga zaflugi włoży y Korona. (tem.  
 Tá zdaleká od szczęścia każe puść nástronę.  
 Lecz kto się między twoie liczy miłośniki,  
 Tak iasnym totem poydzie, iák słońca woźniki.  
 Poki żyis, miłościá latá niech rachuis, (kuis.  
 Przy tobie niech pozbywam życia, niech szwan-



ELEGIA VIII.

*Prośba do Najświętszey Panny, gdy Iey Soda-  
lisowie w Pódęży chcąc się ćwiczyć, Wierszopi-  
sow wartował będą.*

**Z** Drayce głosze o! Pánno! czy rzecz przyzwoita?  
Co go truc pszczoł uczyła zazdrość iadowita?  
Iak Himettus, bogaty był w roze y kwiecie,  
Y w ogrody, wy lepicy o tym pszczołki wiecie.  
Przy kosztownym ogrodzie, Arysteus bliski.  
Sąs ad, miał pszczoły o! iak sąsiedztwo lod bliski?  
Ten z rana wyprawu ac ná niebieska rosa, (kosz.  
Mowił do pszczoł, zbierzcie miód, niż kwiat uzna  
Ida roie pszczoł ráno, y do woskowego  
Skarbcu, znoszą zdobyczy z kwiecica wyflanego.  
Zazdrość tego nie zniosła; á co w sercu mściwym  
Umyśliła, to skutkiem dała nieczyezliwym.  
Roze iadem zaraza, trucizna z słodycza  
Miejsza, kwiaty napawa śmiertelną gorycza.  
W ten czas kiedy Iutrzeńká ná woźie różowym  
Iadac, ziemie likworem zlewa nektarowym. (mł.  
W tym woysko pszczoł wypada szeleszac skrzydła;  
Słodkiey chciwo korzyści, wita sie z kwiatami.  
Y gdy roze z fiołki trzesa, y lilie,  
Czują śmiećcia zaprawne bydz, Niebieskie kłie!

Zachwy;

Zachwycony wnet się iad po niewinney zgrał  
 Rozchodził, bo czyliż się złość kiedy utai?  
 Nainne się chcą prędko przenosić państwisko,  
 Lecz się zbywszy już wiatrom tylko są igrzysko.  
 Tą się wzięła do góry, y w powietrzne krąie  
 Wiała dłużej, tą padła na ziemi została;  
 Trefunkiem pod gałąź z grobu dostała,  
 Śmiertelnym zdieta mrozem tą wiśi zkościła.  
 Te pszczołek siugrywych Panno, liczne znaczą szyki,  
 Bo nie przejdą wielkością twoie niewolniki.  
 Ci po wdzięcznych Póetow pasą się kwaterach,  
 Tam gdzie często śmiertelny iad w mądrych  
 przecherach.  
 Ow zazdrosny, co zdradził Adama w ogrodzie,  
 Inney teraz siodvczy zdradą sercá bodzie.  
 W czystych Muz Hypokrene wlań nie czyste iady,  
 Chcąc y tam znaczne wyryć złości swoiey ślady.  
 Pieśni młodym miłosciom akkomodowane,  
 Rzadkie by nie zadały frogą sercu rąz.  
 Kogo miętki Nazona wiersz miał nie użytym?  
 Godzien bydź w niepamięci, z Auktorem ukrytym.  
 Ten się piekniey wysmuknął, ten wiersz wygładzo.  
 Tu koncept przebranemi słowy wyfadzony: (ny,  
 Polorem y pozorem młodość swoim wabia,  
 Skrytym sztychem mordując, kogo tak osłabia.  
 Wstyd Panienski nie sądzi bydź co szkodliwego,  
 Chce kosztować siodvczy Rymu wizerakiego,  
 Aw tym

A w tym iad cukrowany tak frodze myśl skązi,  
 Ze kiedy chce Kupido, y iak serce razi:  
 Widziałem nieprzyjaciół, y głównych, swywoli,  
 Ktorych już zawoiował miętki wiersz powoli.  
 Wiedzieć tych o sie z lekkim Pòetą zbracili,  
 Cize wstydem nie długo rozbrat uczynili.  
 Więżel śmy y tyle rak podanych w petá  
 Cy prydy, wiákrak wiele weszłá tá ponétá.  
 Tobie niech poświęcone, ná Helikon pszczoły  
 Lecą zdrowe, paszc sie niewinnemi zióły.  
 Lub z tey miary ze iesteś strożem niewinności,  
 Lub że masz twych w staraniu y pilney czułości,  
 Niech dozna y piekielny mieszkaniec, że iady  
 Wściekłe, przez cie, y iego mieszają sie rady.  
 Ze siły nie ma Wenus y Kupido tyle, (le.  
 By szkodzić mogli, niechay w żalach pedza chwi:  
 Za toć wie orownemi, młodź twá, Panno usty  
 Lać będzie ambrozyą, ze wszelkiemi gusty.  
 Ten przyzna żeś kwiat wieku, unioffa w upale  
 Ten że stoi twoiemi dobrodźleystwý cále.  
 Będzie y ten co powie, że z twoją pomocą  
 Iak z pochodnią szedł między pòétyczną nocą.  
 Ustyszała me prózby Pánná. Bo bez szkody  
 Pełne rosý niebieskiey pszczoły robiá miody.



## ELEGIA IX.

*Najświętszey Panny, o stanie życia swojego  
radził się należy.*

SKoro Marsznak da woyny w trąby, staie w szyku  
Woysko, konie w munsztukach pryskaia wo-  
Zá powodem Neptuna, Palinurus łodzi (krzyku  
Zycia wierzy, lub bolaźń, troski w sercu rodzi.  
Y Hippolit, gdy sieci ná pierzchliwe łanie  
Rzuca, idac, odda sie w opiekę Dyanie.  
Nie ustraszy rolniká práca, kiedy rola  
Każe Ceres przewracać, bo da dobra dola.  
Ták gdy z Panna poczynasz, dobrego umysłu  
Bądź pomożec do twego skutecznie rozmysłu.  
Ale, nie są u ludzi iednostayne chęci,  
Ty iednego sie trzymay y micy ná pamieći.  
Są ktorych zobopolne związki nie krepia,  
Są, ktorych Pallas, innych Temis kontentua.  
Znaydziesz, ktorzy czci pragną, ktorych blask  
purpury  
Uwodzi, Pańskich płonne respektow figury.  
Temu woyná smakuie, Mars mu prace łodzi,  
Tego do Galenowych praktyk chęć uwodzi  
Ociec sie pyta syná, kiedyż mego wnuká  
Uyrze? który starego rozweseli mruká.

Pal pochodnie, ten mowi, Himenowi, latá  
 Y dostarki tak każą. prózna czasu strata.  
 Widzisz wszystko o! Panno! w Bogu y życzliwe  
 Niebá, ktore kierować myśli chcą kwapliwe.  
 Jest gorá w utaieniu, cichość założyła.  
 Tam stolice, pobożność imieniem uczęciła.  
 Nic tam Wenus, gdzie czyste kochania; nie może,  
 Nic udatne honory, y złoto niechoże.  
 Podobno cie tam Niebá prowadzą; niech sprzyja  
 Twym zamysłom kray gorny, niech cie to nie miia.  
 Co bądź, to bądź, ty mostem ścieł sie u ołtarzá  
 Panny, tá niechay droge do życia otwarza.  
 Wyrzyj Panno, rzecz ná mey wątpliwość młodości,  
 Iako między drogámi stois bez pewności;  
 Tá mię ścieżká prowadzić chce, tá odprowadza;  
 Tá różami, tá cierniem droge mi zagradza.  
 Zkad rady mam zaścignąć? ah! niechay nie bładze!  
 Ty radz omnie o! Páni! kieruy moje żądze.  
 Wiesz po iakim żeglować ma łódź moja nurcie,  
 Czy z wiatry? o ktory brzeg uderzyć sie burcie?  
 Cieszka rzecz palować sie z wodámi błędnemu,  
 Ah! iak dufać brzegowi y morzu ślizkiemu!  
 Ieżlim Panno nie darmo ná ołtarz reżowe  
 Kładł wieńce, ieżli łaski twe zawsze gotowe,  
 Pokaż droge, bądź wodzem, zá Matką póspiesz,  
 Tym sis tylko, gdy twoy ślad ogądam, ućiesz.

E

ELE.

## ELEGIA X.

*Ná mieyscá wstawione łaskami Nayświétszey  
MARYI peregrynował.*

**M**Aynadechodzi, nád ktory nic miłszego w roku,  
Zbior wiosny, Flory przepych y czegoż stać  
w kroku.

Glans Niebá, ziemi pozor, wszystkoć dobre wrużá  
Y powietrze łaskawe ćagnie cie w podrużá.

Idź gdzieć Zefir powiewa, gdzie ptaszetá wabia.

Niech cie dudki, niech węże, w ślubach nie ofszá.  
Nie w dalekie cie wiodę, od twoiey krainy, (bia.

Ani morza przebywać masz dla tey przyczyny,  
Twe nawiedzay kochanie, wiecey ći nie moge

Zycyc kochay co dom ma, te bierz przed sie drogę

Do Loretu śpiesz Włochu, nád to nic swietszego

Mieysce, śpiesz do Serratu Hiszpanie gornego.

Francużi, Niemcy, Pánny mieszkane łaskami

Kościóły maćie, tám sie ubiegayćie sami.

Y ty Belgo, Krolowy (wizak wiesz ktore) progi

Witay często, nie w iednym mieyscu masz skarb  
drogi.

Niech Polakow y Węgtow nie trwożá podroże,

Śtać sie będą kochankom Panny, w drodze róże.

ELE-

ELEGIA XI.

O Najswiętszey Pannie Loretańskiej.

**K**iedy Muzá do Panny kochających ściąga, (ga,  
 Y odległych Kościołow wieszczym piorem się;  
 Mieyscá, krocie łaskami bardzicy uszláchóćią  
 Przytomnemi, Kro'owa, y w nie się wlepiła.  
 Loretański on Domek ná swiazawołany,  
 Sławnym Anny potomstwem wprzód będzie  
 wspomniany.  
 Poki wiernych w Azyi rzeczy szły szczęśliwie,  
 W Palestynie stał pokoy Panny świątobliwie.  
 Ale skoro Egipski Tyran zefromocił  
 Y sprosnemi obrządki Galileá zbłócił.  
 Ták przybywszy z powietrza wnet Anielskie chory,  
 Y Dom wzięwszy, zanieśli ná Słowiańskie gory.  
 Tám winną cześć miał święty Gabinet, bo wały  
 Przy nim Adryatyckie spokojnie szumiały.  
 Szczęście to tám nie długie z Sławieńskiego kraie  
 Do laury szczepionego, Dom się przeniósł gáiu.  
 Rzecz dziwna! iakoby się drzewa witác zdały  
 Święty Domek, wszystkie wraz ták się mostem stały  
 Mieysce cuda wstawily; ze Włoch wielkie gminy  
 Szły, kładąc ná ołtarzu błaganie zá winy.  
 Zkąd rozboie wynikły, niebezpieczne drogi  
 Niedostępne czyniły ludziom święte progi.

Wiec sie Pani ruszyła, y łask swych umkneła,  
 Ná bliski wzgórek, kedy z honorem stanęła.  
 Leczy tu zła nadgrode ludzkie miały dary,  
 Bo sie o nie od strożow Domku wszczęły swary.  
 Wiec znowu każesz Panno przeniesć sie mieszkanu  
 Y ná nowym pagorku siasć, ku poćiech daniu.  
 Skoro kraiu mieszkaney przytomną uyrzeli  
 Z Domem Pánne, y łaski, nabożni bydź ieli.  
 Tak nam trzeba. mowili, życia pedzić czasy,  
 By sie ten skarb nie przeniośł zá morza, za lasy.  
 Precz choć wość niechay z mieysca ustępuie, Pani  
 Dostatku niechce, który iedność rwie y rani.  
 Sława łaski głośiłá, á dalekie strony  
 To lud lądem, to morzem śly łask, spragniony.  
 Cały sie wnet obaczył świat w iednym laurecie, (cie.  
 Czcząc Pánne, w którym wyzła ná świat Gabine.  
 Swięte progi powiedzcie, iak wiele z kochania. (nia.  
 Wprzod przybyło ślug. niosąc z wieńcy całowa.  
 Iako wielu niegodność czyniła nie śmiałych,  
 Iak wielu przestach, krokow cofało zuchwałych  
 Ten kolany po swiętey czołga sie podłodze,  
 Ten łzami iako deżczem zlewa ziemię frodze.  
 A ktoś gdy położenie uważa głąboko,  
 W kożdym mieyscu bawi sie, choć we pasąc oko.  
 Y rzekł tu Iozef, á tu Jezus, według siły,  
 Cieszał, tu Matki oczy naprzod sie kwiliły;

Tu poseł mowił Anioł, tu Panná ná rade  
 Przypadła, komin y stoł blisko łózká kładę.  
 Patrz iak wiele lat, y zim. budynek zostaie,  
 A ieszcze trwa mur cały nigdzie się nie kraie.  
 Topalcem ukazuię, y to; á w tym oko  
 Pannę z Cedru, w ołtarzu doyrzało wysoko.  
 Y pocznie dziwować się czoła wspaniałości,  
 Y oczu, iak niebieskich gwiazd, czuły bystrości.  
 Ile madyamentow wieniec, pochwał tyle,  
 Ktory tak oczy wabi, iak ogień motyle.  
 W zdumiałyh, że do siebie przychodzą, sprawuię  
 Twarz Twoia Chryste, perły co w blasku celuie.  
 Są w twarzach cuda wielkie: lecz skład na te dziwy  
 Rak dż eła, y pobożność, czyniły prawdziwy.  
 By zły człowiek, y gorszy czas; nie psuł struktury,  
 Cała jest przyodziana twar데미 marmury.  
 Y gdy tak ludzka raka święty dom gruntuie,  
 Ktoby wierzył? ma zmyśli marmur, y coś czuie.  
 Boby wcale kształt domu y postać została,  
 Od muru marmurowa precz ściana odstała.  
 Odstąpiły marmury, lecz iak ziednoczone  
 Stojąc, druga przydały cnym progom obrone.  
 Zatonie, ieżli łódka dowcipu żeglować (tować,  
 Chce po tym morzu, w którym niemożna zgron;  
 Swiadczie Niebá, ieżeli Boskiej mocy dzieło,  
 Kiedykolwiek prym, przedtym, na tym świecie  
 wzięło.

śnit Ciało

Tam się wprzód Bog niezmierny w szczupłe ście.  
 A Panieństwo nietknięte Matki tytuł wdziało.  
 Tu zrodziła nieprzebrane łask się otworzyły,  
 Iak w kąpielach lekarskich choroby ożyły;  
 Coż mają paroxyzmy czynić, kiedy strzały  
 Skraśzone śmierci, kosy z rąk powypadały.  
 Coż wspominać? iak zgafie światła zapalone  
 Oczu, ludzie na nogi znowu postawione.  
 Coż głośić? wolne teraz, niegdy związane  
 Ułta z toni żeglarze ostarnicy wyrwane.  
 Co mówić? iak poczwarę, gdy lud wspomni Panna,  
 Piekielne uciekaia, iak piorunem ranne.  
 Czego żadne fortece nigdy niedokaza,  
 Ściany Panny pokoju, i tarcze, y raza.  
 O! iaką straż nad twemi Panno miłośniki (ki.  
 Czynisz! gdy twego Domu masz z Niebá strażni-

## ELEGIA XII.

O Najswiętszej Pannie, Gory Ostrey.

Tam gdzie ostry pagorek, lecz nie kochającym,  
 Wdzieczny Niderlancyku idź krokiem śpieszą  
 Cudnemi napełnione rzeczami obaczysz, (cym.  
 Na kościół, czy dostatki, oko rzucić raczysz.

Rowna

Rowna Niebu, gwiazdami utkana świstynia,  
 Gdzie niedawno dżbiną była y pustynia.  
 Nie pierwsza to, Woyciechu Arcy-Xiąże, twoja  
 Cześć Panny. dziedziczna to Austryakom zbroja.  
 Marmurami odziałeś ściany, a Ołtarze [rze.  
 Złotem, Panna w koronie Królów, z tobą w pa;  
 Co rzeka? iak ma berło wielkie z pereł wdzięki,  
 Pá udament, cud prawie rzemieśniczey ręki.  
 Te iak okiem zmiarkujesz Xiążecy ofiary,  
 Wnet insze masz oglądać gościu, Pani dary.  
 Rzadkie, y dawnych wiekow nie doznane cudá,  
 W długi szereg zebrane tablicá ci uda.  
 W rózne uformowana wiśi pszczoł robotá,  
 Figury, ktore wniośła tám wdzie zna ochotá.  
 Tu uyrzysz, iak choroby ná łeb ućlekaia,  
 Tu śmiertelne wyroki Panny prawa znaia.  
 Idź tám pieszo; niech ci sie nie zda ciężka drogá,  
 Która odprawowała Austryacka nogá.  
 Pieszko chodził tu często Arcy Xiąże z Zona,  
 Y nigdy nie miał droge te za uprzykrzona.  
 Zá przykładem Woyciechu twoim szli poddani,  
 Jednąż chacia y jednąż miłością zagrzani.  
 Widzieć było iak w reku nieśli tve koronki,  
 Ścielać droge modlitwą, do swoicy Patronki.  
 Szumiał gay tve pochały w powietrznym igrzysku,  
 Y ptak miał śpiewający, Zdrowaś Páanno w pysku,

Już y Zefir to przeiął swoim poświęcaniem,  
 A gay lasom posyłał Pania z rozleganiem.  
 Wieycie wieczne Zefiry, y kwitnicie wiecznie  
 Drzewá, niech ná was gniazdo ptak (we ma be-  
 A ty Páanno z twoiego Niderlandu oká (spiecznie.  
 Nie spuszczaý, potłum woyny ręká twá z wysoká;  
 A coć Belgá szrod woien oddawał ofiary,  
 Bądźcie Panno wdzięczniejszy za pokoiu dary.

## ELEGIA XIII.

*O Świętey świecy z łaski Najświętszey  
 MARYI Panny Atrebatéńskiego Miastu  
 spuszczoney.*

**M**A y o Artezyi niepoślednie Pani  
 Staranie, gdy od Niebá bywamy karani.  
 Ogień, ná który trudno znaleźć było rady,  
 Sroga, nasze mordował zaraza Pradziady.  
 Pánná y Matka w razie złym weyrzała ná nie,  
 Dając dowod, że miłóść zá lekarstwo stanie.  
 Ziawi się dwóm skrzypkom, gdy noc ukryła światá,  
 Których ciężko ná siebie śmierć zwaśniła brata.  
 Y rzecze: Idźcie kedy Lambert Kościoł rządzi,  
 A táń wam, pomoc, wyrok niebieski sporządzi.

Swiecá

Swiećć pewne lekarstwa, wyświećć chorobe,  
 Ktora mieycie za iawną mey miłości probe  
 Topcie wosk, leycie w wodę, wmieszają weń niebá  
 Tyle zdrowia, iak będzie piącym potrzebá.  
 Kterczyk z Normandem [ bo wasze niesnaski  
 Cale uspokoióne z moiey będą łaski ]  
 Idźcie społem, o same oprzyćcie się progi  
 Biskupa, á z widzenia daycie mu przestrogi.  
 To rzekszy, pretkie w Niebo obracała koła,  
 A w nich strach był z modlitwą pomieszany zgoła.  
 Ktoby wierzył tak dziwny widok, ludzkiey woli  
 Nie skłonił! by spełniła, późnoli, rychtoli.  
 Aż znówu Panna stanie, gniew niosąc ná twarzy,  
 Spieszyć każe, nikt się mým náflowie nie sparzy.  
 Pierwszy błąd, pierwsza winá, poydzie w za-  
 pomnienie,  
 Rzekła, lecz karę zściagnie drugie wykroczenie.  
 Oduść Pani, ci krzykna, biezym bez odwłoki,  
 Y tak w drogę wielkimi pośpieszyli kroki.  
 Stanawszy, Lambertowi daie sprawę drogi,  
 On świadkom daie wiare z niebieskiey przestrogi  
 Siodmy raz słońce skryła noc, gdy goście w zgodzie,  
 Y Biskup czas ná modłach trawia po zachodzie,  
 A w tym iuż požadana lutrzeńká godzina  
 Wieźcie, świt pierwizą nieście rożany nowina.

Wszystkich trzech strach obleciał, wszystkich trzech  
płomienie

Przechodzą, y łez z oczu wypadły strumienie.  
Panna sława. Płaszcz ná niey utkany z bielidła,

Każdy krok szle przed sobą zapach y kadzidła.  
Swieca w reku, łask Pani, gore dowod stały,  
Ktorąście nadpowietrzne płczoły formowały.

Te dała towarzylzom przy Lambertcie dwiemá,  
A tak, nikt bć się chorob przy niey, rzekła nie ma.

Y odeszła umknąwszy pociechy chciwemu  
Oku, Panny pięknościá nie nasycenemu.

Zaden rzecz nie śmiał, wiray Pánno; niewidany  
Dar, y miłość, trzymały um ysi pomieszany.

A iak usta przemówić mogły, wnet pochwały,  
Co wymogł ná Biskupie affekt, łzy ztwierdzały.

Iuż gł. sił, że ná pomoc strapionym przybiega,  
Iak us nierza co w życiu stróskanym dolega.

Wóźiecznym głosem, z Iterem y Normantczyk, Páni  
Dziela spiewa; w muzyce oba zawołani.

Y nie jedne godziny dziekom oddać chciaño,  
(Bo coż zá taka łaske mniey bydz może dano?)

Ale że czas, nieść pomoc nędznym rozkazał,  
By ogień, rozpalonych gorączka nie pśował.

Wnet Lambertus ná wodę spuszczał białe woski,  
W ktorey z Panny pomocá miały tonąć troski.

Y głosił że dwóm biegłym w muzyce, te dziwy  
Są zjawione, co w nich czćci wiek nie zazdrościwy.

Czoł-

Czołgały się gromady, już iawnie, już skryćie  
 Dowody, komu tylko miłe było życie.  
 Pił kto chciał y brał zdrowie, lub młody lub stary;  
 Y tá była nadgroda w słabych mocney wiary.  
 Kożdy głosi że już zdrow, dziś duży niż wczora,  
 Y za najpewniejszego ma Pannę Doktorá.  
 A tu ktoś lub wstawiona cudy była woda,  
 Rzekł coż to za lekarstwo? co do zdrowia doda?  
 Dla mnie wino lekarstwo; winá chciał ná leki,  
 Y pił, który wnet chłystnac miał Leteyskiey rzeki.  
 Bo wnet ogień piekielny, iakoby fromoty  
 Panny mścił się, pożerał wnętrzości niecnoty.  
 Y nie zgasił, aż bluźnierce spalił á języká  
 Piękłu nie dał w korzyści, czartow hołodowniká.  
 To cud jeden; y drugi nie jest ludzkiey sprawy,  
 Godzien, iak świat szeroki, wiekopomney sławy.  
 Powściągliwy, świętego (dźw | ogień nie trawi  
 Wosku, lecz bez uszczerbku tylko się z nim bawi  
 Bo lub chętnie topniejąc, dla chorych się dać  
 Swiecá, lecz do całości nic iey niedostać.  
 Iako z ognia jednego tysiąc się ich rodzi,  
 Y z zrodła nieustanne rzeki czas wywodzi.  
 Wiedza o tym Belgowie, co mówią, niewiara  
 Ustepuy, wierność znamiená będzie pará.  
 Y chce, y umie gorć tá swiecá MARYI,  
 Przetoż z iey woli służy cała Artezyi.

Y itad

Y z tą świecą szczęśliwa. Lecz szczęśliwszy będzie  
Kto Pannie, iak woskowy, powodzi się wszędzie.

## ELEGIA XIV.

*O Najświętszey Pannie nazwaney od Piasku,  
ktora w Bruxelli Roku 1348 czcić poczęto.*

**Z** Es się Panno z Antwerpu, y nie z przewoźnikiem,  
Do Bruxelli przeniośta małym czołnikiem.  
Fawor twew łaski miasto ma w wielkim szacunku,  
Z twego się spodziewaie przybycia ratunku:  
Y w wielkim zadumieniu myśli zatopiło,  
Iak ich szczęścia bez zaślug Niebo nabawiło.  
Złoty się Panny posąg odmienił y czasy,  
Bez żadney przykurzona stała twarz okrasy.  
W tym nową wystawiono. Rzecz nowa kochania.  
Powod dała, nowego śubow oddawania  
W zaniechaniu w twym poszedłiuż obraz, y cienie  
Dawny, bołito, świętą duszę, zapomnienie.  
Coż czyni białagłowa, malarzowi każe  
Odnowić obraz, czego żaden wiek nie zmaże.  
Znowu, pierwszey piękności obraz jest oddany,  
O prym kunst z materyą idzie na przemiany.  
Więc że znowu w świątyni, w ślicznieyszey posturze  
Stawa Páni, w koronie nowey y purpurze.

Pokić

Pokiń szczęście hołduie, umieyże go wazyć  
 Antwerpie, bo się długo nie da pono zażyć.  
 Przez gwałt, Panny nie szymasz: wybiera się z miasta  
 Tak twierdzi wieszczym duchem natchniona nie  
 Która wiatrom y wodzie posąg bez odwłoki [wiała.  
 Zwierzyła, mówiąc: Skaldys nieś przez nurt głę.  
 Ustuchały y wody, y Zefiry mile | bokl.  
 Wieie, zyniac szczęśliwe w zeglowaniu chwile.  
 Náufluge y ptastwo leci, iakby znały  
 Kogo wiezie czołn płytki, wodne kraiać wały.  
 Názaglach się wieszają, cien czynią skrzydłami,  
 A brzegi napełniają dziwnemi krzykami:  
 Te depressem, te altem idą ná przemiany,  
 Te dyszkantem, iak ná świat wiec wołają rany.  
 Poruszyły y wody głosy; wskok do łodzi  
 Z kryształowey cisną się y ryby powodzi,  
 Y skrzelami, y łuską szelest czynią taki,  
 Ze lub nie głos, ochotá równać może z ptaki.  
 A tym czasem, Bruxello, do twoiego brzegu  
 W łodce Panna przybywszy, zatamuje biegu,  
 O! iak pięknie! że z miasta sypie się gmin ludu,  
 Dobrze! że z pompą śpieszy ná uozczenie cuda,  
 Sam Xiaże, bo powaga z wstydem ustąpiły,  
 Y z Synem na ramionach dźwiga ciężar miły.  
 Dobryś dał przykład Xiaże w takświetej potrzebie,  
 Nauczy się Niderland służyć Pannie z ciebie.

Patz iák idźcie z wesoła, tu w piasczyste progi,  
 Pánná twarza, zá ktore nie wyniesie nogi.  
 Patrz iák sie rozstepuie kościelne podwoie,  
 Ofiaruie w ołtarzu niebieskie pokoie.  
 Mieszkaý Panno ná piasku, gdy na nim usiedźiesz,  
 A tak drugi iuz Pałac mieć u Belgow bedziesz

## E L E G I A XV.

O Najświętszey Pannie Eskwermenskiey ná  
 wyspie

**Y** Owie czkom sie niby pobożność przydaie, (ie.  
 Coś sie wiecey w nich nad wzrost y wełne wyda.  
 Ieźli wapiesz, z Eskwermy weźniesz tego miare,  
 Gdzie sie rzecz działa, á tak dalz powieści wiarę.  
 Stał krzak w nim iák szod ciernia, roza rozwinięta,  
 Była Panny olobá od kogoś wniesiona.  
 Wzieli zwyczaj Pasterze tam gnać liczną trzodę,  
 Náto tylko by z Panny prac mieli ochłodę.  
 Gdy wieczor ukazował gwiazdy z pod zaffony,  
 A z gor zpadał cień grubym wałem potoczyny,  
 Pospol ta pasterzom rzecz, iák powiadano,  
 Była, błagać tam Pannę, padszy ná kolano.  
 Błagać przy powitaniu, by szczęście ła sprawy,  
 Błagać, by ziemia bydłu zyzne dała trawy.

Z wa-

Z waszey Duchy Anielskie, pod których wieś straż,  
 Mniemam, owce nauki, Panne sobie wazą.  
 Bogdy co raz Korydon, y Amyntas wiesz  
 Wieńce, a upadając witać ją pośpiesza.  
 Przykład bydlę pociągnął; ktoby wierzył? cheiwe  
 By bydlę miały czci Panny baranki pierzchliwe.  
 Wiec niby nauczone jako witać Pania,                      nia.  
 W przod kłękna jedna, druga, potym wszystkie za  
 Widzi pasterz bo czyżby nie widział, kotoremu  
 W oczach był krzak y trzoda, iak zwykła czuła.  
 Y gdy uważa, coli za pobożność taka,                      (mu.  
 W tym punkcie krassomowca stał sie y z prostaka.  
 Cud! zawołał. Pobożność do tad niewidana!  
 Y bydlę czci MARYA znizaię kolana.  
 Nie rusze by złym okiem trzoda oznamiona,  
 Lub wściekłej czarownicy szepem przymuszona  
 Bog Autorem jest cudu; y takiego cudu,  
 Który Panna wymogła dla prostego ludu.  
 To rzekł: alic iakby rzecz owce przeniknęły  
 Skacząc przed krzakiem razy trzy kolana zgięły,  
 Trzy razy, krzak wstawiony, napelniły głosy,  
 Trzy razy sie rozszmiała ziemia na odgłosy.  
 Wziął o tym sprawę Xiążę, który Flandrom prawa  
 Dawał, y wnet na pełnym cudow mieyscu stawa.  
 Tam y Kościół postawił, gdzie sie cudá wszczęły,  
 A mury, krzak, ztek cudow, y łask, ogarnęły.

W pier -

W pierwszym, przyczyn, jest trzoda, w drugim  
 krew, szeregu,  
 Ktorey Panna kazała cudem stanąć w biegu.  
 Uchodziła Baldwina już krew przez lat siła,  
 Gdzie wszystkie lekow biegłość sposoby straciła;  
 A w tym te miejsce cudą MARYI sławiły,  
 Dokąd z wielu miast y wsi tłumy się kupiły.  
 Ci owce na ofiarę, ci wosk nieśli czyste,  
 A od innych dostaki na dar szły wieczyste.  
 Y tak prędko wziął skutek wysep swoich chęci,  
 Wysep godzien w twej zawsze bydz Panno pamięci.  
 Toż do Eskwermenskiego, z prozbami Kościoła, (ci  
 Miłość Belgow ku Pannie, ustawicznie woła.  
 Y był taki, co chodził święte zwredzać progi,  
 Lub ścieżki nieprzyiaciel posiadał, y drogi:  
 Chodził, ale o! dziwy! towarzyska z ciebie  
 Zawsze miał, fugá, Panno, y pomoc w potrzebie.  
 Rzecz nieplonna; lub często do świętego krzaku  
 Spieszyl, nigdy nie widział zboycá go na slaku,  
 Sama tylko niewiaſta widzieć się im dała,  
 Jakoby iedneż często droge przemierzała.  
 Panna była niewiaſta. Z niey straż miał kochany,  
 A na nieprzyiacioły puszczala tumany.  
 Wiecey wieś cudow liczy; ktore gdy poczuła  
 Cała się do niey zbiegać poczeła Insula.  
 Tam przywodzi do zgody serca rozróznione,  
 Ktorey tam od iednania imis iest wstawione.

Wzajem

Wzajemne pojedynki, y krwie upragnione  
 Nie raześiny widzieli oręza złożone;  
 W zawiłych sprawach często sprawiedliwa strona  
 Bez luryſtow miewała Pannę za Patrona;  
 Długoletnie niesnaski, y okrutne wojny,  
 Wezwana zamieniła Panną w wiek spokojny.  
 Do Eskwermy, gdzie nie są progi nieużyte, (te)  
 Spiesz, kto chcesz zbydź choroby przedko iadowi-  
 A wszelką pomoc wzięwszy, rzeczesz w tey świąty-  
 Mieszka, albowi nigdzie, lekarka Bogini. (nie)  
 Nie trzeba pośród rynku obwoływać straty,  
 Byś roczne nie ostrożnie utracił intraty,  
 Tu bież, idź gdzieś utracił śladem, oddaj śluby.  
 A na miejscu dostaniesz utraconey zguby.  
 Nie trzebać wiadomości listem o okrećcie  
 Zasiągać, czyli dobrze pływa, czy w odmacie;  
 Tu staway, powierz Pannie twoiego towaru,  
 Trafi okret do brzegu z Pannieńskiego daru.  
 Dziwna Panno! jaki ci honor będzie dany  
 Od tego, co twą trzode paść ma bez nagany.  
 Gdy twoy Obraz czci głupie bydło, czczą barani,  
 Nic ludzkiego nie mają, co cie nie czczą Pani.



F

ELE

## ELEGIA XVI.

O Najświętszey Pannie Fojieńskiej.

Czemuz cie minąć? Rzymskiej Stolicy podległa  
 Legia w ktorey sława Panny się rozległa.  
 Owa, co panowania twego jest zrzenica,  
 Y wiary, wieś Fojieńska, łaska Panny skarbnica,  
 Każe śpiewać swey Pani niezliczone cuda,  
 Ktore w świat rozeszły się, iak jest pełny luda.  
 Dąb wielki, ciemny, tam gdzie Dynant miasto leży,  
 Miał skarb skryty niebieski, w skorzaney odzieży.  
 Ktoś niewiadom, z siekiera zawinał się chciwie,  
 By z dębu zwalonego zrobił łódź szczęśliwie.  
 Co czynisz bezrozumny? jest w tym dębie skryta  
 Łódź, która nigdy nie jest ludziom nie użyta.  
 Szrod dębu, osoba się Panny ukazała,  
 Czegoby ni Dedala reka ukazała;  
 Ná prawey ręce miała skład Świętey Dzieciny,  
 Ná stopę wzwyż zrobiona, iak fatfura z gliny.  
 Suknia wkoło Osoby hoynie rozpuszczona,  
 Włos trzyma nieczebrany krolewska korona.  
 Cheesz wiezieć, coli było, gdy dąb zwalon z kłody?  
 Piękniejszym się bydz zdawał z ponieśionej szko-  
 Ná tyśiąc podzielony szruk, ná tyśiąc wiorow; [dy.  
 Tyle mając, potrzebom, czynić więc faworow.

Wiecey niżli gałęzi cudow drzewo liczy,  
 Ile możesz pomyśleć, tyle łaski dziedziczy.  
 Tu kto idzie, coby był aż do życia końca [ca.  
 Nigdy światła nie widział, wnet zachwycił słoń-  
 lam wezora słuchu nie miał, ná to się zapisze,  
 Mowi drugi, dziś z twoicy Panno łaski słysze.  
 Ten co mu zimno nogi ztętwiwszy odieło  
 Wskakuje, śpiewając dziwne Panny dzieło.  
 Owych, których wnętrzości źle już błonka trzyma,  
 Leczy dobra o łaskach MARYI estyma.  
 Z tych, co był ponadymał zbytnie, humor wody,  
 Szedł, tylko temperament dawszy dla ochłody.  
 Wszystko wspomnieć czy można? drzewu się  
 poddawa  
 Śmierć, które, lub niechcący frogie łomie prawa.  
 A co mogł dąb, toż mogły lśniące się kamyki,  
 Których pełno u progow pomiędzy trawniki.  
 Ten roze, ten korale, ten szkarłat przechodzi,  
 Ow śniegow, kości białych słońcowych dochodzi  
 Ten się do zielonego szmaragdu przydaie,  
 Ten w twoim fiolecie, Hiacyncie staie;  
 Ten złoto, przeciwiać się Chryzolitom, ciska, i ska-  
 Inny, iak gwiazdy w Niebie, chce tak świecić z bli-  
 W tym polor dyamentu, w tym kryształ tży toczy,  
 W tym ameryst purpurę, Onix bladość zoczy.  
 A iak różne kolory, tak różne y siły  
 Do lekow. z łaski Panny w nich się podzieliły.

Ná tym (kiédy ná kamień zapadł) ból nie znośny,  
 Foięńskim uleczony kámykiem, znak głośny.  
 Wdzięczności, ten wyciśnął, nie wy to kamyki  
 Leczycie, lecz biegleysza Panna nád medyki.  
 Gdy ich ná wschod y zachod Indowie dostali,  
 Iako nowe tak pewne z nich lekarstwo brali.  
 A bogate kamienie ciężka zazdrość pali,  
 Gdy się, że stracił cenę, iaki taki żali.  
 Niechżeć wielki zadatek panięńskiej miłości  
 W oczach stawa Legio, znay się do wdzięczności.  
 A poki się za Corkę masz BOGA Rodzicy,  
 Poty też Corką bądźiesz ty Rzymskiey Stolicy.

## ELEGIA XVII.

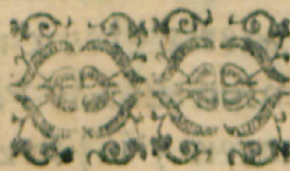
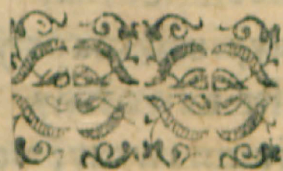
*O Obrazie Najświętszey Panny. w gainu Xię-  
 żęcia Arschotańskiego, przez Wallenceneń-  
 skich Societatis JESU Studentow w dębie Ro-  
 ku 1625. w dzień Panny MARYI Snie-  
 żney osadzonym, która dobrej nadziei Panią  
 nazwali.*

**K**iedy w Sierpniu piaty raz rozrzuca promienie  
 Słońce, ide w Arschotu Xięcia, gainu cienie,  
 A co tam uczyniła sług Panny zyczliwa (śpiewa.  
 Chęć, powiem, niechay Łabędź Wallencenski

Jeżeli mógł kto wzdy, Panno tve przeniknąć chcenie  
 Tu mniemam, dobre miała młodz dorozumienie.  
 Tá bowiem z Professorskiej słyżac kazalnicy,  
 Jak twoy honor mieć nie ma ni iakiey granicy.  
 Więc rzekli, nie godzi się czci Panieńskiej w murach  
 Zamykac, poydźcie przez nas po lasach, po gorach,  
 Jest ná drzewie Foieńskim ryta Panna w glinie,  
 Z niey ozdoby y ceny przybyło dzbynie.  
 Też my w gestwi Remcyskiej położym obronę,  
 Przyimie dąb, powierzony depozyt, w ochronę.  
 Kto wie? czy tu nie będziesz przybiegał pielgrzymie?  
 Kto wie? czy dąb nie będzie a łask Panny w estymie?  
 To rzekli, y odważnym, słowa poprawili  
 Dziełem, y o sobliwą rzecz wnet umowili.  
 Wychodzi towarzystwo Pannie hołdujące,  
 Broń niośac, iáka ná ıey należy służące.  
 Idzie w gay y miarkuiac mieyscá położenie.  
 Plac, drzewa uważa, y ich wysmuknienie.  
 Plac jeden, z drugich wiekszy, zdał się sposobnieyszy,  
 Gdzie dąb ośiadł wpośrodku, miąższy y rośleyszy.  
 Ten plac, mowia, jest chęciom naszym nayzgodniey-  
 Y nád ten bydź nie może Pannie przyiemniey (szy  
 Do siekier się rzucili dla wyrycia znaku,  
 Nie zeszło im ná ćwiekach, y młócie y haku.  
 Przystepu w górę drzewo wysokie bronilo,  
 A wniść, serce odważne, koniecznie myśliło.

Czemuż bronisz przystepu, ah! zazdrośne drzewo?  
 Rzekli, nie schylisz w prawo gałęzi, lub w lewo?  
 Trzeba zażyć (połobu; pochyliwszy grzbietow,  
 Wstęp po nich uczynili na dąb, bez sztakietow,  
 Y miły to był ciężar, bo coż ciężko temu.  
 Co kocha! ukochaney Pani służącemu.  
 Ten wyrabiał na obraz miejsce, na gotowym,  
 Ten Pannę ze czcią złożył ołtarzu debowym.  
 Inny dobrze przytwierdził moenemi klamrami,  
 Ow slichnemi obfypał twarz Panny kwiatami.  
 To skończywszy, szli w radę: pytali o zdanie,  
 Jakim uczcić tytułem mieli swe kochanie.  
 Gdy wizerunek przebiegała Matki najwyższego  
 Tytuły, która godna była nie iednego.  
 W tym iednym z towarzyszow, co wesołym okiem  
 Na cześć patrzył Maryi posunął w izy krokiem.  
 Rzekł, gdy nam Panna czyni nadzieie, kompani,  
 Niech ma tytuł, że dobry jest nadziei Pani.  
 A ty, żeś pozwoliła, Panią być nazwana  
 Nadziei dobrej, taka prosim chciej być miana  
 Na słowa, pobożne się Echo odezwę,  
 Y po trzy kroć, y więcej razy, odbijało.  
 Wielu w ostre krzemienie uderzyło stala,  
 Ci pochodnie, ci stopy tryumfalne pala.  
 Nie iedna przed obrazem gore świeca lana,  
 Słuby z prozbą oddała, padszy na kolana.

Pięknym zgieciem gałęzi, miejsce opasano,  
 Płante pono na przytęła tak struktura dano.  
 Coż wspominać? iak mile dąb ucałowany,  
 Iak zptaszęty, szły ludzkie głosy na przemiany.  
 Gdy wzięła melodia koniec wdzięczna owa,  
 Na waletę: te w gaju było słyhać słowá.  
 Dla złożoney tu Panny, będziesz nawiedziły (ny).  
 Mieć drzewo, nas znay za sług Początey bez wi-  
 Kożdy tu z nas co tydzień, kto kocha, przybędzie,  
 Od szkolnych zabaw czasu kiedy nam co zbedzie.  
 Niech wwrze zima mrozy, niech lato upały,  
 Zadennie opieszcie, takt jest umyśl stały.  
 Nasz przykład y sąsiadow podobno poruszy,  
 Y całyn Niebem od nas oddalonych, skruszy,  
 Ze tu będą sie zbiegać, wąpliwości zkladać,  
 Ażeby wdom przynieśli, pewnych łask twych bá;  
 A podobnoy cuda, o tym miejscu dadzą (dać  
 Świadectwo, keay ludzie swiatynią osadzą.  
 Ani sie omiła młodź, ani nadzieie,  
 Cudy y pobożnością miejsce to jaśnicie.





# XIEGA TRZECIA.

## ELEGIA I.

*Winszuję sobie Młodzian że został Sodalisem  
w Kongregacyi Najswiętszey Panny.*

**S**Pytasz: z kąd się zamysły me wiodą y racy?  
Y ledwie pojąć może miłość swe przyłady?  
Nito we mnie sprawują wytworne bieśiady,  
Ni pędzony w przyjaźniach miły wiek z sąsiady.  
Ni honory tytułow pilne, ani sławy (wy.  
Wdzięczne szepty, ni lutnia gdy przydźcie do spra-  
Nie lubię y krzykliwej trąby, y widokow (kow.  
Pochwał chciwych, nie pragnę Baehisowych so-  
Z inny hem wesoł przyczyn; wolność Panna daie,  
Prożne troski kto się iczy bydzć flugą uznaie.  
Nie wybladł y nie wyslechł żaden tu z kochania  
Biorąc z zrzodeł pociechy czyłte zakrapiania.  
A przed wielu innemi, tá pociech iedyna,  
Ktorą wiersz głosić myśl, nayı pierwsza przyczyna  
Wiele imion szło w Pani regestr zawołany.  
W którym y ja lub zasług nie miawszy, wpisany.  
Znaydziesz tam Antoniego Imię, y notate  
Ktorego dnia ślub czynił na łask iczy odpłate.  
Niech

Niech inni: nie zazdroszczę, w Xiegi sławy wieczney  
 Swe imiona wpilują pragnąc czci stareczney;  
 Niechay herby ná złocie, ná krwawnikach ryja;  
 Niechay Dziadow sędziwych twarzy w perlach ży-  
 Dla krotkicy sławy czynią tak wielkie zawody, ia.  
 Keorych śmierć y żarłoczny czas nábawi szkody.  
 A choctayby ni śmierci, ni czasu gniew frogi [gi,  
 Nie był straszny y sława trwała wszędszy w pro-  
 Coż potym żeś u swiatá wzięty nie u Niebá,  
 Cale mieć wielkie imię było nie potrzebá.  
 Inaczej z mym imieniem będzie bez wątpienia.  
 Da miysee Pani w Księgach dla mego imienia.  
 Szczęśliwy kiedy się tam przeczytam, y między  
 Sług twych Panno policzon będę z twoiey wiedzy.  
 Oby y mnie to szczęście z iey łaski potkało!  
 Ktoregoć się w Dylindze kochanku dostało.  
 Ten widział, kiedy ciemna śmierć mu wzrok repiła,  
 Ze się jaśność Niebieska pięknie wyiskrzyła?  
 W nicy Panná była, która świętych opasała  
 Dla dodania w tym słudze sił, zgrała nie mała.  
 Poznał Pania, do lewey w tym przytulil ręki  
 Usta [bo w prawey była karta) czyniąc dzięki.  
 Nieśmiertelnym tá była cedrem napulzczona  
 Karta, która ná sobie sług miała imiona.  
 Te on skoro przeczytał uyrzał y sam siebie,  
 Y że był w Xiegi życia już wpilany w Niebie.

Co postrzegszy ledwie się zatrzymała w ciele  
 Duszą, y ledwie język coś mówił nie wiele;  
 Śmiał się; aże już nie mógł tym roskoszom zprostac,  
 Miłość zpredka śmiertelną nań włożyła postać.  
 Żyćcie, coście do Panny Xiąg imiona dali,  
 Y wśród śmierci będziecie w radość opływali,

## ELEGIA II.

*Podziękowanie Panu JEZUSOWI, że  
 MATKĘ swoją Najświętszą chciał mieć y  
 Matką naszą.*

**Z**E, skorom świat obaczył, y panna łaskawie  
 Wyrzała na mnie, biorąc na swe łono prawie,  
 Twoja łaska, żeś Chryste jest Autorem, stynie  
 Ilekolwiek ze zródła tego, dobra płynie.  
 Na krzyżowym rozpiety Uczniś doyrzał polu,  
 Który placu dostawał, Panny kompan w żalu.  
 Gdzie ostatnią mu wola, twe skarby leguiesz,  
 Y głosem na puł martwym tak to approbuiesz:  
 Pannać Matką już będzie, ty iej synem wzaiem,  
 Ja tobie, a iej ciebie w opiekę oddaiem.  
 O! głos! słodszy nad wżyskie Hibleyskie słodyczy,  
 Głos! co go nigdy pamięć zbyć sobie nie życzy.  
 Ze ci dana za Matkę, Matką Bożą Janie [nie.  
 Szczęście; niech się iej y mnie synem bydz dostaj;

Te.

Tego ja sie nie mogłem spodziewać faworu  
 Mowi Ian, łaska przyszła chać tego honoru.  
 Iuż y do krwie Krolewskiej y Panny starania  
 Przyiety, po Chryście drogie me kochania,  
 Y ia sie tey spodziewam łaski, że zbawieniem  
 Moim będzie kierować, rąda, napomnieniem,  
 Kiedy sie to wypełni, zegnam was bojaźni  
 O zbawienie, z ktorych mnie często wiele drażni.  
 W ten czas mieć będzie dobra łódź szczęścia zeglu.  
 Miłość bitym gościńcem poprowadzi fluge. (ge,  
 Y zjad z toba nieiako Chryście zprzymierzony  
 Będzie, y w oczach twoich bardziey przymilony.  
 Jedney Matki (gdy prawa spólnego pozwalasz)  
 Jestem synem iednąż krwią kiedy to pochwalasz,  
 W tym różna miłość naszą, choć gore oboiá  
 Wielkim ogniem twa pała, lecz iskierka moiá;  
 Day tylko, by nie wystygł nigdy affekt we mnie  
 Ku tobie Panno, y ty Chryście day wzajemnie.

### ELEGIA III.

*Odnawiać trzebá co rok uczynioną przyśięgę  
 Najświętszey Pánnie przykładem sodalisow  
 Bruxelleńskich.*

**K**Tory Muzy Skarpiyskie z pamięci rugować  
 Dzień chce mey, ostatnim sie może tytułować.  
 Tu

Tu Helikon, tu ujrzyłz uczone Ateny,  
 Tu Pálestry y Greckich tu widokow sceny.  
 Cokolwiek ukrywają niebieskie opony

Tu otworem, tu prawá, tu święte kánony.  
 Co mówić! iák tu wiele skrytych źiół bádaczow  
 Co zdrowie dáją; wiele Temidy słuchaczow.

Ale ani Temidá ni Helikon tyle

Umnie wáży, cóś wiecey ná czym się nie myślę.  
 Pod znak Pánny Imienia treść zebráná młodzi,

Miedzy tymi y iam był niech się wspomnieć godził  
 Dziwná iakás słodyczą umysł ztwierdze słaby,

Te dorząd kontentu, serce mdłe, powáby,  
 Tám duszą jestem, cały tam mi się wiek tráwi,

Tám mnie miłość błędnego zász ná powrot stáwi,  
 Gdy po roście y deszczu puszczają się w Maju

Kwiaty, á ziemia cóś się stroi ná kształt ráiu,  
 Wten czas znowu MARYI słudzy, swe zapáły

Zarzą, by trwał miłości ogień, iák był stáły.  
 Náder Dusze szczęśliwe, sług MARYI Grono,

Ktorych sławá zład, że was pieści Pánny łono.  
 Niech mi się z wami godzi wpoprzyśięgłey wierze

Wznowieć w máju czynione raz z Pánną przy-  
 mierze.

Ołtarz czeka, dzień przyszedł, niech sto ogniów  
 stáwá

Niech z przysięgą poprzedza kto jest strożem  
 prawa:

Zprzy

Zprzyjaj Páni gdy zkładam ná Ołtarz ofiare, (re.  
 Tak mi szczęście niech służy, iák ci ztrzymam wi-  
 Weyrzyi twarzã tą, która w koło Niebá sięgá,  
 Ná tego co ci wiecznã słuźbę poprzysięga.  
 Ciebie znam Páni, z tego ślubu nie wykrocze,  
 By mi przyszło, dla tego, życie ze krwią rocze.  
 Naysćisleyszym w przyjaźni doznaney Intrygom,  
 W pokrewieństwie lub dalszym lubo bliźszym  
 ligom.

Wnet woynę wypowiedam, gdy cie nie kochają,  
 Obowiązki z krewnienia tu się potargają.  
 Ták się niechay szczęśliwym licze w twym ko hániu  
 Ták niech wiatr y styr dobry ma łódź w żeglowa.  
 Ták niech mi cie łaskawa, gdy poyde ná mary, (niu.  
 Tá uczyni, ktoreyiem dochował ci wiary.  
 A po takiej przysiedze każdy się wzad bierze,  
 Rece dając wzajemnie ná nowe przymierze,  
 Tłumcie słuźy MARYI nowemi zapáły,  
 Ognie te które rzuca Kupido zuchwały.  
 Gdy idzie uzbroiony złotem y proźbami (drzwiami  
 Wieńce, marny miłośnik, chcąc wieszac nad  
 Składaycie niewiedniących wy ślubow bukiety,  
 Y wiare która z stárku nie wykraczá mety;  
 Z takowych pereł tkáne w pokoju szpalery (swery.  
 Niech będą, kochá Pánná czystych wieńcow

ELE.

## ELEGIA IV.

Niech gnusność y lenistwo w służbie Naj-  
świętszey MARYI nie postoi.

O! letkości! iuż pałał miłośnik, iuż w lody  
Skrzepł sie! te są w miłości nietrwałey przygody  
Ty iezłś nie obrany w rozum, złey gnusności  
Strzeż sie, iest to u Panny kryminał miłości.  
Osiygł z czasem Hermánnus, co przedtym affektem  
Gorzał y pierwszym Panny szczycił sie respektem:  
Gnusność, pierwłza powoli miłość rugowała,  
Ze iuż Pania, w niepamięć, swoje myśl puszczala.  
Y gdy co raz odmianę obiecuiąc, zwłoczy  
Nie zniosła niesłownego Panná w żywe oczy.  
Wiec stanie, przytrząsnawszy włos stárości śniegiem  
Niosąc gestych zoráná zmarszczkow twarz sze-  
regiem  
Wylekniony! gdzież twoiá (rzekł) Panno uroda?  
Zkad fałdy zgrzybiałemi odziana iągoda?  
Twoiá gnusność, odpowie Páni, tak mie mieni,  
Y w bladości ukrywá, cud urody, cieni:  
Gdys ty w służbie Hermannie czuły, me ołtarze  
Liliámi potrząsał w iedney z roza párze.  
Pokiś w moiey korzystał miłości, y poki (boki  
Mroz sie nie wkradł szkodliwy w gmach sercá głe-

W ten czas eś mię widywał w młodziuchney poſtu.  
 Przy ktorey iafne ſłońce zdáło ſię iak w chmurze;  
 A że teraz powoli iuż odemnie ſtronisz,  
 Y co ráz więcey z ſercá miłości uroniſz.  
 Tyś przyczyną że twarzy mey zpełzły okráſy,  
 Ták właſnie gdy zeſzłego wieku przyidą czáſy.  
 Wiec w miłości niech ſobie nie teſkni ten, ktory  
 Chce uyc w ſłużbie, przeſtrzegam Pán jeńſkiey  
 Má korzyść, dawne co ráz kto zarzy zapáły. (cenſury  
 By ſerce włodowate nie ſtwardniało skáły.  
 Jeſt pták ktory ſam zguby ſwey bedąc prorókiem,  
 Stos śmierci z życiem ſciele przedwiecznym wyto-  
 Wonnych drzew gałazkámí w koło gó otacza(kiem  
 Ktore wiec Arábſkiego rwie rzeká oráczá,  
 A ſkoro báłſámami do wierzchu doſięże,  
 A od ſłońcá záymie ſię ſam w poſrzedku leże;  
 Y iák cátopálenie ſłonecznym promieniem  
 Przeizty, inny wſtaic pod tymże Imieniem.  
 Ták cie ná kſtałt Fenixá niech miłość odnawlá,  
 Twoy ogień niechay z ciebie innego wyſtawia.  
 Upominki zabráne zawsze miey w pámięci,  
 Wielki ſzereg uczyniá iey łáſkawe checi.  
 Czula Pánná nad tobá ſtraż miała w złym rázię,  
 Kiedys ieſzcze podlegał pierworodney skázię,  
 Pánnáć dała, że kocha nie mylne dowody, (dy.  
 Gdys ieſzcze, co to kocháć przez wiek nie znał áńto;

Pan-

Pánná nie raz w przygodach twych o! iák pieśczone  
 Unoszacy, bráta cie iák dziecie ná łono.  
 Pánná Niebios ránkory y gniewy wywarte,  
 Y pászczeki piekielnych psow startá otwarte.  
 Nie pomniá wiecey; tobie lecz pomnieć należy,  
 Gdy zważysz łaski w ktorých wiek ci dobry bie-  
 ley dáry iáko drevká nátwoiey podniete (w)  
 Gnuśności, wkładay á mow, stosten iest zá me-  
 Poki cále nie spłoniesz miłości pożarem  
 Y w inšzego sie zmienišz fluga, Pánnny darem

## E L E G I A V.

*Najświétszey Panny z niewdzięcznym służ-  
 umawianie się.*

**I**ezli mi sie niedzniku tak nadgradzić miała  
 Miłość, y żeby inna prym przedemná brała.  
 Czemuś mi w mym senácie (ah! iáko bład gruby!)  
 Przed stráśznym Sędzią Bogiem wykonywał śluby.  
 Nieśczęśliwy! luboć to nie przyspiála iefacze  
 Zemsta, ktorá nie rychło zwykła śpieszyć, wie-  
 Miec me słowá, iuż wiśi nád tobą z obłoku [facze  
 Kára, iezli dostawać chcesz zuchwale w kroku.  
 Ty żeś to moy? ktorego swywolne pieśczone  
 Y macna miłość, z drogi zprowadziły cnoty?

Gdziec

Gdzieć sie czas podział, kiedym samą zmyśly twemi  
 Kierowała? gdym ogień tve, nieciła swemi?  
 Wypadłam ci z pamięci, a za mną wygnany  
 Wityd, co bywał w szacunku, teraz postradány.  
 Wisc darmoś, w towarzystwá mego poczet wzięty?  
 Wisc rozniósł po powietrzu wiatr, przysięge  
 wzdety?  
 Gdyś trzymał zapaloną pochodnię, znak wiary,  
 Grubyć mrok padł ná oczy, dowód złey ofiary!  
 Y tyś musiał Aniele cofnąć piorá, w Księgi  
 Kiedys święte wpisać miał krzywe przysięgi!  
 Alboli po wpisaniu (lecz gorzey) gluzniejsz,  
 Niżli gdybyś nie wpisał, znać że zarażca czuiesz!  
 Y gdybyż ná samego, że nie stanał w słowie  
 Kazń padła, ná jednego oparła sie głowie!  
 Ale iuz tego, zboycá podciwości wabi,  
 Iuz owego, átak moy znak, złościwie słabi.  
 Swobodny, y bez prawá wiek wieść, to ponetá,  
 Bo któż sam, mowi, idźcie dobrowolnie w petá.  
 Com prosze przewiniła, gdzieżes rozum podział  
 Ze w miłości zklioncy ściśle, czynisz podział.  
 Do niczego sie nie znam, łaski me bez liku  
 U ciebie kryminálem chyba niewdzięczniku,  
 Zbierz w umysł coś odebrał faworu bez miary,  
 Wszystkie liczby przechodza niezliczone dary.  
 Ledwieś duszy zachwycił na kształt drugiey Mátki  
 Wzięłam cie opatrując twoie niedostatki.

Iam dowcip, obyczaje, y piękne przymioty  
 Piaśnowała, które ty dotąd masz, krom cnoty.  
 Często na cie pioruny, Niebo zagniewane  
 Rzucąc chciało, skruszyłam nie raz zgotowane;  
 Często śmierć niespodziana nic życia rwać chciała,  
 A iam przedze twoiego wieku nadstawiała.  
 Iam nieszczęścia gromiła, sama nienawiści  
 Jednając z Bogiem, a ztąd czyniąc ci korzyści.  
 Pomyśl żeś już ostatnią chorobą złożony,  
 Ze już o twym pogrzebie wieści słyszysz z strony.  
 Jakiego w ten czas będziesz humoru, gdy winy  
 Gdy cie sprawcy otoczą z piekielney doliny,  
 Gdy cie śmierć zayrzy w oczy, a przepaść bezdenną  
 Otworzy się, y wieczność nigdy nieodmienna.  
 W ten czas poznasz co to jest mna wzgardzić nad  
 brzegiem  
 Gdy staniesz, y co to jest z moich woysk bydz  
 zbiegiem.  
 Y wiecey nic nie mowie, niech śmierć niech pożary  
 Wieczne, niech cie ład wzruszy nie uizty dary.  
 Y tak żeć się zdalekko y ognie y mrozy  
 Cierpieć! y nie wychodzić z nieustannej grozy!  
 Ah! odmień umysł krzywy, y odwołay winy,  
 Nigdy nie masz w nierychłej poprawie godziny.  
 Ia cie temi rękami, y temi ramiony  
 Ścisnę, będziesz do serca znowu przypuszczony.

Odbiorę Cię na powrót, ani pamięć, słowa,  
 Co wiara przysiężona stargało, dochowa. (dźie  
 Daturiec grzech, nie będziesz w winowaycow rze.  
 Sama miłość Tyránnem, sama mścić się będzie

## ELEGIA VI.

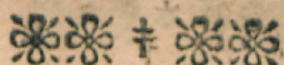
*Zaśnie sługą Najswiętszey MARYI, że Pa-  
 nią swoją opuścił.*

O Płakany, z ostatnię już wyrwany toni;  
 Od swywolney wolności źle w pędzony do ni,  
 Do ciebie ledwie w całey, wszak wiesz Pánno, łodzi  
 Y ná twoy brzeg wysiadam, ieżli dasz, z powodzi.  
 Y przydą się to; bowiem nie ieden wiernieysz [szy.  
 Wkochaniu, mym nieszczęściem będzie ostrożnię  
 Mnie strofuie, com kiedyś w twoim stawał szyku,  
 Sumnienie, żeś się płochy nie znaydował w liku.  
 Y sam muże narzekać ná moje niedola  
 Żem ogniem Kupidyna zgorzał ná swawola.  
 Niewinności kwiat, pomnie, wcale był, do młodzi  
 Gdym czystey przystał, pod twą co kómmenda cho.  
 Tam przysięgem wykonał, bez musu ci służyć, (dźi;  
 Ogień w reku, umowy świadek, dał się użyć.  
 A przymierze y sam dzień zapifany w Księdze,  
 Y imię wyrázone wyznáne w przyśiedze.

Zem sie zaś nazad cofnął, lekkomyślna winy  
 Wolność mie nabawiła, początek ruiny.  
 Wyktore czystych, Páni, sług strzeżecie, brámy,  
 Należało wam w ten czas wielkie rzucić támy.  
 Należało y śmierci porozstawiać warty, (party,  
 Szlak przeiać, życia przerwać nie, gdym szedł u-  
 Y w ten czas mogłem umrzeć bez zmazy, bo wzglę-  
 dent  
 Tych lat moich, późny czas sromotnym był  
 błędem.  
 Biegłem gdzie twe ponety rokosz zmyśły czuły,  
 Ah! gdzieś zagle padziła, tam były skopuły;  
 Y zawiążyłem, o mietkie uderzony skały,  
 Gdyby Niebá zyczliwe pomocy nie dały.  
 Umyśl moy (co rzecz rzadká) przerażony trwoga  
 Za występki, kładł w oczach niebeśpieczność frogs  
 Wierc sie sam wyzwoliwszy z niewoli Wenery ty.  
 W progach stawant, niebieskie gdzie sie toczą sfe-  
 Ty Pánno niechćiey zrazac zamystów trwoźliwych,  
 A iac sie niewymawiam z pokut sprawiedliwych.  
 Czy płaczem czyścić każesz grzech, poki nie zbęde  
 Nieustannych mym oczom też dodawać bede.  
 Czy życiem złe przysięgi twoy sad płacić káže,  
 Cały w krew sie rozplyną poki nie zamaże:  
 Ogniem pal, lub munsztrakiem chćiey ukracać usta,  
 W káydanach noga brząkac ma twego oszusta.

Ném, wiernych oderwał od Ciebie w kochaniu,  
 Tak wiele mnie przeświadcza świadków w moim  
 zdaniu;  
 Wdzięczne mi, ktorekolwiek zaśiędę więzienie,  
 Ieżli mię tego godnym czyni twe skinienie.  
 To wyruguy, co w pierwszym zawzięło się wieku,  
 Nie było ieszcze dobrej uwagi przy mleku:  
 Nie ostrożnie wpađają w chytre sieci rybki,  
 Ptaki dowierzaące idą ná lep w dybki;  
 Mnie swobodą zawiodłá w Kupidyna ślady,  
 Słodyczami zdradliwe pokrywaiąc iády,  
 Idźcieśz precz złe kochania, y wy w moiey káźni  
 Ligá, dla was żyć z Pánną niechce w nieprzy-  
 iáźni.  
 Pod twoy znak, gdy nie zbronisz Páni, twoy się  
 gárnie  
 Sługá, co zbiegszy młody wiek przepędził marnie  
 Wprzód się wieczorze wschodem ná niebie pogodził  
 Wprzód słońce stanie, ktore nieustannie chodzi.  
 Niźlibym twoie woysko rzucać miał zdradliwie,  
 Tey ci wiary dochowam, tusze niewątpliwie.  
 Wtey nadziei day życie skończyć, káre daruy,  
 Albo ieżeli nie chcesz, wiecey złości waruy.





## ELEGIA VII.

*Miłość ku Najswiętszey Pannie świętemi  
pragnieniami pomnazał.*

**M**Ylisz sie, kto granice z kochających gminu  
Miłości kładziesz, nie chce ona znać terminu;  
Bez respektu to żebrak, y do uprzykrzenia,  
Gdy iey siła darujesz wiecey pragnie mienia.  
A iakże, iezli spytasz, może miłość chćiwa  
Kontentować? nauke miey ze mnie prawdziwa.  
Tysiąc twoiey oddaway ofiar, tysiąc Páni  
Slubow, których niemożna poiać, zliczyć ani:  
Bo któż ziarná ráchuie w Cerery ofierze,  
Ni wod, ogród spragniony ktore w siebie bierze,  
Ani mleká słodkiego krople w komput idą,  
Kiedy nim skrapiasz ołtarz twoy Amaryllida.  
Gdy wiec rzadki kłosz między kákolu wyniká,  
Y ziemi, niecierpliwość łáie wždy rolaiká.  
Ty bez miary bez liczby szafuy affektami,  
W tym sie może porównać kto zechce z Pánami.  
Ile gwiazd Niebo, tyle oczu miey kochánku,  
A te w piekność twey Páni wlepiay bez przestánku.  
Zazdrość, gdy kto ma chći wiecey ku słuzeniu,  
Zázdrość, gdy kto zaostrzył pióro ku iey czczeniu,  
Ni mnie honor uwodzi, ni wynioślość łudzi,  
Ni skryty skarb po siebie głęboko zatrudzi.

By

Byłem ci dał nad innych Rymopisow. chwały,  
 Byłem prym miał nad innych w miłości zuchwały  
 Sama mię kontentujesz, y samá kochania  
 Tylkoś godná, y mego MARYA śpiewania.  
 Gdzie się kolwiek obroce ty mi w oczach stoisz,  
 Y serce niespokoyne twym obrazem koisz.  
 Zdasz mi się, iák gdyś żyła, że depcesz ogrody,  
 Alboli zec się ściela kędzierzawe wody.  
 Fál morzu, ni się tylo kwiatow ziemi zdárzy,  
 Ile się woych ku tobie checi Panno żarzy.  
 O! iákbym był szczęśliwy, bym się twym czołnikiem  
 Stał Páni, y zielonym podnożnym trawnikiem.  
 Osobliwiebym pragnał, gdy widze przypadkiem  
 Ná twych skroniach w świątyni kwiecie, stać się  
 kwiátkiem.  
 Widząc przed twym obrazem z wosku kwiecie lane  
 Winiszcie pszczołom że ich práce tu oddane:  
 Gdy gore lampá tobie, nárzekám ná serce  
 Ze się takim nie pali ogniem iako kieree.  
 Wdzięczne dymy ku twoiey czci idą z kádzideł,  
 Y wybor się rozlegá páchniących pieścideł;  
 Czemuż, wołám, rák moiá duszá nie topnieie  
 W ogniu? ále w swym zimnie nieśczęsná gnuśnie:  
 Czemu iako dym miły nie idzie w obłoki,           ie.  
 Bez powrotu, tu ciała zostáwiwszy wżłoki.  
 Ieżli gdzie łask twych Panno wdzięczność zawięsiła  
 W frebrze ryte dowody, mam zrad poćiech siła;  
 Nieme

Nieme ze mną coś mówić zdadzą się táblice,  
 Y strofować nie szczodre ku tobie skarbnice.  
 Co kiedy, mówią, affekt twoy dał w rowney dobie  
 Páni, zdá się, że ze krwią hojność skrzepła w tobie  
 Kto kocha, znośi męki nie zmarzczonym czołem,  
 By chćiano wiary doznáć ogniem y popiołem.  
 Y wieczę w mym kochaniu szukać mam nádgrody?  
 Nie ták iestem pieszczony; innych to záwody.

## ELEGIA VIII.

*Kochanie Nayświétszey Pánny bez trwogi y  
dziwnie kontentuiące.*

**N**iech się kto chce zá próżną miłością udawá,  
 Y ciężkie Kupidyná niech przyimuie práwá,  
 Niech się ściele ten mostem, zdradzony w kochaniu,  
 Pokrywaiąc że nie wie o wiary złomaniu;  
 Inny niechay nárzeká ná niewdzięczne progi,  
 Nie użyte podwoie próżbá czcząc iák Bogi.  
 My éni pieszczot, do wrot, ni łáiániá ślemy,  
 Ani pysznych rozkázow cierpieć nie umiemy.  
 Ten miłością niech kupczy, támten niech handluie,  
 Ten przyśluga bez dátku niechay dokázuie.  
 Niech bądzie, który mieczem y krwią się dobiia,  
 Y dokáże że się kto z podćiwością miia.

Ia tak srogich obligow ná sie nie przyimie,  
 Nieśczęsny kogo miłość tak ciałzko mordue.  
 Często, faryg, nieznośnych, stryczek był nadgroda,  
 Ten zginał przez żelazo, ten zalany wodą.  
 Kto cie dał Filistynom Samsonie? w złą chwile  
 Wzięłaś żonę, która cie wydała, Dálile:  
 Bésiecznieś ná zrzuconym zasnął podwłóśniku,  
 Łono ci za wezgłowie nędzny miłośniku;  
 Y komuz tam zasadzki, y nieprzyjaćiele  
 Zdały sie: przećież zdrady wynikły z kądźciele.  
 Oddała cie hałastrze żgoliwszy kędziory,  
 Te odbierałsz, zá przyiaźń świadczoną fawory.  
 Y ponoć znośná była, żeś stracił perukę,  
 To nieznośná żeś oczu pozbył przez złą sztukę.  
 Nie znaia me kochania nieprzyjaćioł zwawych,  
 Ani mieyscá tu maia rak zasadzki krwawych.  
 Ani miłość, zmyślona ni pokoy umowa  
 Ztwierdzony, ni uciechy zdradę czuia nową.  
 Tu godziny, momentá (świadczenie doświadczone  
 Kochania | miodem płyną słodkie, y pielczzone.  
 Jeden Bernard zá wielu, świadek godzin wiary  
 Niech stanie, co pánieńskich isał pierśi kanary:  
 Tam gdzie Panny stał posag padłszy ná kolana  
 Zebrał by prozba skutek jednała wezwáná;  
 Alić z pierśi fontaná mleczna wytrynęła,  
 Y gdy jeszcze domawiał w ustá mu wpłynęła.

Wyle;

Wylekniony on zrodła mlecznego nowina  
 Z Panięskich alabastrow, stał się wnet dzieciną  
 Y mówił: płyn nie skapym zrodło me potokiem,  
 A ustą zkrapiay rosy nad Niebieskie fokiem.  
 Płyn; pragnienie nie zgąsto ielzczę z twej powodzi,  
 Myle się! sam pragnienie napoy gąsząc, rodzi.  
 Niech proszę moja śmiałość nie uzna censury,  
 Wielec żebrze, lecz zlož mie od ządrości chmury.  
 Bo ktorąż Mątka zbroni pierśi swej dziecinie,  
 Y iązem twoy syn, z łaski twej to mnie nie minie  
 O! iakich ja roskoszy iuż myślą kosztuie.  
 Coż sama możesz, gdy ták kroplą kontentuie,  
 Wiecey affekt chciał mowić, ale izzyk nagle  
 Zalany poćiechami z mlekiem spuścił żagle.

## ELEGIA IX.

*Miłości Najswiętszey Panny oddana.*

Z Wyciężyłaś miłości Boska, kaydanami  
 Czemuż grożisz? idziemy w wieczne peta fami.  
 Iżli co pozostało, z dostatkow z honoru  
 Złup mie, małz zwyciężywszy prawo bez faworu  
 W konche ucha biy grotem, niech nie będzie dzika,  
 Kiedy mie iuż samego masz za niewolnika.  
 Z naturalney izzyką dobyway fortece,  
 Niechay twoie z zwycięstwá śpiewa kontentece.  
 Y z pod

Y zpod powiek zafiony doładz dwa kryształy,  
 Będą moicy wierności charaktery miały.  
 Zwyciężyłaś miłości Boską; bierz w káydány  
 Rece, nogi, niech brzáká więziń okowany;  
 Iuz Páni leńcem będę, y łup Chrystusowy,  
 Ona ze mnie; z niey Chrystus ma wieniec laurowy  
 Zwyciężyłaś miłości Boską, Tryumfalne  
 Gotuy wozy, niech zabrzmia lo! głosy walne.  
 Pozwalasz? niechże wszystko co byłem zniszczeie,  
 Duszy, ciała przymioty niechay wiatr rozwieie;  
 Ieżli kto spyta, co was tak głęboko ulży  
 Zraniło? rzeczcíe to iest kochać Pannę z duszy:  
 Ieżli kto spyta, co za moc was oslepiła  
 Oczy? miłość, powiedzcíe, co sie w nie wlepiła.  
 Ieżli kto spyta, kto mie pozbawił iezyká?  
 Odpowiem, kochajacey to Panny Praktyká.  
 Zwyciężyłaś miłości Boską: złotogrzywe  
 Niech woźniki pryskaia z nozdrzá ognie żywe;  
 Spiesz prędko, á pamiatay zwyciestwá MARYI  
 Głosić co ma za korzyść z dáney báiáli.  
 Y ow moim zagrzany, w kochaniu, płomieniem  
 Moim, rzeczelz, padł grotem, pod Panny Imieniem  
 Y ieytwarzy powabem zagrzany, iák zdoła  
 Często, Páni przybyway często wroc sie woła.  
 To sie wełzy rozptywá, to płaczhliwie łáie  
 Godzinom, to czasowi, że w biegu ustaie.

Ah;

Ah! weź z sobą miłości tego, który kochá (cha  
W Niebo, nie będzie zdobycz tá w kochaniu pło:

## ELEGIA X.

*Duży y ciała pomocy naylepiey przez ręce  
Najswiętszey Panny może się kto spodziewać.*

**L**uboby cie niezbożność uczyniła pułtá,  
Boskim nieprzyjacielem, y łupem rozpustá.  
Ieszcze dobrá zbawienia możesz mieć nadzieie  
Gdyć Panieńskiey opieki słońce się rozśmiejie.  
Broni ona złoczyńców. Niech długie szeregi  
Nie trwożą złości, lub włosiuż pokryty śniegi.  
Niech stanie wiarołomcá Teofil wierutny,  
Dozna iák affekt Panny w złym rázie rozrzutny;  
Niech stanie Pelagia, á wnet z makul morzá  
Sliczna wyidzie, z lutrenką iák nadedniem zorzá  
Zgołá kto tylko Boską, znaczny bywał wzgardá,  
Przeleknie się Sędzięgo, y myśl złoży hardá.  
Iák ná wielu stanęłá wieczna kondemnatá!  
Zá twym Panno przybyciem, powraca się stratá.  
Iest wieść, że się szczęśliwie piorunu uchroni,  
Kto laurowe gąlezie ma do kołá skroni.  
Nie ináčzey, lecz pewniey, tylko Panná komu  
Zprzyia, uyczie o! Boże gniewu twęgo gromu.

Rowna ciała iak duszy jest u Panny slymá, (ma.  
 Trudno zgadnac, staranie ktore w niey prym trzy-  
 Ona patrzyć na słońce oczom, slyszec dawa  
 Uszom głosy, ięzykom krásomowskie práwa.  
 Zás dusze w ciała w pedzá spełniony w Adámie  
 Tá sama nieuchronney śmierci statut łamie. (gu  
 Niech mi nikt zá zle nie ma że w iey pochwał bie-  
 Raz mie stawí, zá znowu porwie wiatr od brze.  
 Ná dolinę Łábedziá. Miásto ták rzezzone (gu.  
 Iády swoje wywarło powietrze skażone.  
 Nic medyków praktyká nie pomogła biegła,  
 Miásta tylko ná Pánnie nadzieiá poległa.  
 Wiec ná swoje Dolinę z gornych gmachow oczy,  
 Skoro rzuci, ták zdrowie z zrzenicá siet oczy.  
 Nićia mury do koła obwiedła; w też tropy  
 Zycie następowalo kady niosła stopy.  
 Wnet zniszczone zarazy, rozniosły Zehry,  
 Zá Egipskie śmierć pedzac wygnaná kaity.  
 Ták kiedyś (niech z pamięci ludzkiej nie uplynie.)  
 Fawor potkał Fulberia miłego iedynie:  
 Ten w gorączce z pragniony ledwie iuż nie zplonał  
 W łodce życia chwiazac sie tylko nie utonał.  
 Uchyli Pánná pierśi: te go zaśiliły  
 Bo nie zniosła, z pragnieniá by iey poległ miły.  
 Y tobie Kostko, gdy iuż oczy wieczną nocą  
 Sen krepował nie zbyty, przybyła z pomocą.

Y przy-

Y przybyła, y z sobą Iezusa Dzieciąta,  
 Y pieśzczoły, y zdrowia przyniosła przyczynę.  
 Bez odwłoki uciekła chorobą, ah! o! by!  
 Porwały mię, gdy mam mieć tych gości, choroby  
 Y wazpisz kto o łaskę zabiegać MARYI?  
 Ah! zbyteśmy leniwi w szczęścia pretenzji.

## ELEGIA XI.

*Najświętsza Panna przy śmierci swoich  
 ratuje.*

**T**ermin przyszedł ostatni; y ktoż się nie ztrwoży?  
 Kość co ma być rzuconą boiaźń w sercu mnoży.  
 Nieuzyty przetrzaśa sedzia życia skazy,  
 Dziw! nie bąć się tak wielkie widząc iwe urazy.  
 Tyle jednak samą, trwogi burze wypogadzałz,  
 Y w nieznancy Palestrze Bogą z nami zgadzasz;  
 Y przybywałz z pomocą w trwodze hołdowniká.  
 Gdy śmierć we drzwiach stanawszy iuż się iuż przy  
 Y warte odprawuiesz, żeby nie śmiał czego (myká.  
 Nieprzyjaciel, to serca znak macierzyńskiego.  
 Iak miłość w sobie kokoliz pokazuje Matki,  
 Gdy widzi nieprzyjazni iastrzebia zadátki.  
 To iuż krzyczy chrapliwo, wkoło miece głową  
 Poki dzieci nie schroni pod tarczą puchową.

Zpoy:

Zpoyrzy iako pod skrzydła matki zgraiá w pada,  
 Y iako pod námiotem dzieci siedza stada;  
 W tym leci iástrzab, pyskiem y sponami frogi,  
 Zeby ciężkiey nabawił młodzież płochą trwogi,  
 A kokoliz z niego oczu nie zpuści y trochá,  
 Ták, że kto zpoyrzy, musi przyznać to, że kocha.  
 O iak frogie ná głowie naieżyła czuby,  
 Ostrogi naostrzyła, zboycy ehciwa zguby.  
 By sie dobrze iunaczył dzielny iástrzab w boiú,  
 Ulatuie nie mając szczęścia w swym rozboiu.  
 Ieżliż sie koło dzieci ták kokosz uwija,  
 Dopieroż sie zá flugą swym Pánná ubijá.  
 Wiesz náylepiey Brygitto: wszak przybyła w czasie  
 Twemu Pánná synowi, gdy iuż ná kompašie  
 Zycia, cień śmierć rzucała á Xiażę ciemności  
 Tak dobrze sobie tuszył, iáko czalem gości.  
 Stoycie hufce piekielne! wściekłe zložcie gniewy,  
 Broni flugi, bo Pánná nań ma prawo, nie wy.  
 Iest ná straży, y z plácu zehodźacego strzeże,  
 Poki dusza z cielistey nie wyniędzie wieże:  
 Puki iuż rozwazaney, będąc po gotowiu  
 Nie da blyśnąć ná Niebie, iák Xieźyc ná nowiu.  
 Rzecz dziwna. PrzyNiebieskim śmiała Trybunale  
 Z pieklá rodem pászczeká kłásć ná Pámmę zale.  
 Tá nam, prawi, nie práwa, z rąk wydźiera łupy,  
 Y wystawia zwycięskie w mych Krolestwach flupy

Tá, że westchnie krotkolwiek, y raz ná nie krzyknie,  
 Daje pomoc; uciekąc y zły do niey wyknie.  
 Tá cale bez respektu, kto ma iakie prawo  
 Nie dba, tak iad z słowami lało piekło żwawo.  
 Chciała złość wiecey mówić; alić Grystus przeymie  
 Co czyni Mátka, czyni dobrze y uprzejmie.  
 Iey dała w moc łaskawość Boská swoje rzády,  
 Ona memi kieruie, z moiey woli; fady.  
 To mówił; á piekielne lećlały z hałasý  
 Chcąc się schronić poczwary, w bezdenne tarafy.  
 W długobym polzedł, choćbym dotknął tylko mało  
 Ile się poćiech, w śmierci, z daru Panny lało.  
 Z wielu, jedna niech będzie dowodem Pástuchá,  
 Iáko wielka iest z Panny w złym rázie otuchá:  
 Swiaty zwyczaj ta miała, nośić nie dla mody  
 Koronkę, kiedy buyne trawy siekły trzody;  
 O! iák często stęsknione do matek iagnietá  
 Beczeć chciały! czyniła wstret zabawa swietá.  
 O! iák często ná same koronki weyrzenie  
 Wilk pierzchał, a owieczká stała niestrwożenie  
 W tym się czaslotny zbliżał, y śpieszył w zawody,  
 Gdy icy Niebo oddawać miało swe nadgrody.  
 Przybyła ná ratunek Pánná w tymże czasie,  
 Y stanęła przy swoiey Pasterki szafacie  
 Trzy orszaki, Krolowy Niebá konwoy możny,  
 Różna ich twarz, y postać, y stroy zdobił różny.

Pierwsi szli, koronami uwiecznione głowy  
 Niosąc, kwiat z szałkami mieszał się różowy;  
 W innych raku gorzały śnieżyfte pochodnie,  
 A skronie opasywał laur zwycięski modnie;  
 Trzeci orszak, z męczeńskicy niofi krwie urodzone  
 Pálmy, wielkim świadeństwem wiary, zaśzczepione  
 Uchylał, na przyięcie Páni, podła chátó  
 Twych podwoiów, w pałace zamienisz się za to!  
 Y skoro wniosła Pánna zá prog święte stopy,  
 Wskroś przeniknął niebieski, mieysce, blask w też  
 A duszá szła ná łono Pánny bez odwłoki, (tropy  
 Godná tey śmierci, ciała porzuciwszy zwłoki,  
 O łono! o obłoku w woz uformowany! [Pany.  
 Przeszłyście, w Rzym z tryumfem wiezdziące  
 Złotem koła obwodził, perły naszelniki,  
 Cesarz, ós zębem stonia, białe sprzągi woźniki  
 Lecz się często zawodził: wozy zkołatane (ne  
 Widział, á w Cyprysie w laur, czoło niofi odzia-  
 Ten tryumf, którym Pánna kocháných prowadził,  
 Wiekuie, y zówisná śmierć mu nie poradzi.

## ELEGIA XII.

*Ślugi swiego ciała Najświęt. Panną Brzeke.*

**W**ierzyłby kto? że gdyby zbył życia kocháncy,  
 Affekt Pánny, w popiele zimnym, trwał gorący  
 H Choć

Choć iak cień mija, choć się w proch eżłek rozsypule  
 Przecież miłość zabrana, y po śmierci czuie.  
 Jest korzyść, więc z pobożnych modlitew korony  
 Páni, do iey chwał wzbudzić Apolliną strony:  
 Jest korzyść, gdzie uiać wykwiintney przysmaku  
 Kwoli Pannie, gdy iey dzień przydzie ze dni brá.  
 Takákolwiek, nie idzie bez wielkiej zapłaty [ku.  
 Uczynność, co przyśluga, to ma zysk bogáty.  
 Dała Pánná ná lotrze dowod, gdy brał káre,  
 Zkad ty mozesz twych uslug nadgrody brać miá.  
 Stanał ná usypanym z piasku materacu, (re.  
 By dał gardło koniecznie ná fromornym placu;  
 Y w ten czas uznał nedzny, że gdy się niecháci (kreći  
 Z BOGIEM w zvcíu, w śmierci się z pomsty nie wy.  
 Wiec rzecze: śmiercém ráko o! Páanno záslużył.  
 Ty spraw, bym nią wypłacił, w czymem się zadłużył  
 Gdy tobie dzień oddany w tygodniu się ziawił,  
 Nim jadł, nim pił, ánim się weń rozboiem bawił.  
 Ten mi Swięto, ku tobie affekt nakazywał,  
 Ieżli pomnie rákem się, zem twoy jest, odzywál.  
 Te niech liche przyślugi ná tobie wymoga,  
 Niech mam, trup, pogrzeb, śmiercia gdy polege fro.  
 To rzekszy podał fzyie pod miecz; odbiezany [ga.  
 Smutny widok w tym został, państwu państwa dany.  
 Noc pokrywać fromote chciała, álic oto  
 Plac zaiásniał, w którym się rozpostarla kłoto.  
 Idzie Niebá Krolowa w wielkiej komitywie (pliwie.  
 Swiętych Dworzan, chcąc uozicie śmierć flugi skwá,  
 300

Y głowę należyćie do szyi przyłoży,  
 Y ciała bezdufznemu ozdoby przymnoży.  
 Ná przystoynne włożono nosze, ciało zatem,  
 Ktore z wierzchu Krolewskim odziane szarłatem  
 Co żywo, z towarzystwá Pánnny, sie rzuciło  
 To do świece, to pod nosze bárki podłożyło,  
 Y stáneli u bramy; zádumiála wártá,  
 Kto y kogo prowadzi gdy brámá zawartá  
 Aléc krzyknie ná izylwach Páni, spuście zwody,  
 Łorr, coście mu bronili pogrzebu, nádgrody  
 Godzien u mnie, przedzey go nieście między groby,  
 Niech ma wdzięczną y ziemię przez wszelkie spo-  
 Ta ma korzyść y mała przyflugá w dni moie [soby.  
 Uczyniona, z sumnieniem iednane pokoie.  
 Powiedz y ty Gutterze coś znał zá fawory,  
 Y w ten czas gdyś legł, w nadzie nie mając podpory;  
 Niestało towarzylzá twego ná odzieża,  
 Bys nie lezał iák inni bez honoru leża  
 Sztuka płotná przyniosła Pánná, y okryła  
 Martwe ciało, což wiecey matkáćby świadczyła?  
 Táki był w Nidorlandzie młodźian, ktory służył (żył.  
 Wiernie swey Pánnie, lub mu wick kwitnący plu-  
 Ten sie z życiem zegnaiąc, rzekł: gdy zimne prochy  
 Liczna młodź oddać zechce w srogiey párki lochy,  
 Náprzod mię przed kratami moiey Páni stawćie,  
 Iey byłem żywy, niech iey y trup bede sprawćie.  
 Naypierwsza, ktoram kochał, serca mego Panis  
 Była, iey dochowana miłość ciągnie zá nią.

Często piękne bukiety dane przy bieśledzie,  
 Wieńce z róż y fiołkow wnet po zesłym ledzie,  
 Do Panny niosłem, świadcze całym Niebem, domu,  
 Krom niey się upominek nie dostał nikomu.  
 To mówił, a w tych słowach odbiegła go dusza,  
 Wpuł umarły, a miłość wpuł go jeszcze rusza.  
 A gdy się, barđziej tryumf, niżli pogrzeb zaczęł,  
 Honor do pobożności przyłożył się znacznie.  
 Toż gdy przyšlo przed twoie ukochane progi  
 Sliczna Panno, staneły kupy pośród drogi,  
 A ty coś na ołtarzu siedziała na tronie,  
 Gdzie twoy stał ukochany, zesłaś ku tey stronie;  
 Y w oczach gminu ręką ściągnęła na mary,  
 Dobrze tużac, że flugi są przyjemne dary.  
 Jużbym skończył, lecz jeszcze Alanus mie kłobie  
 Ciagnie, ręką ktorego iasnieie y w grobie:  
 Rzekłbyś że y narcyisy, że przeszła y śniegi,  
 Co wraz Pannie służyła z niebieskimi biegi-  
 Mało na tym; y w ustach iasniały promienie,  
 Przy których y słoneczne zdadza się bydź cienie.  
 Wyfluzył sobie język który nie odchodził  
 Od pochwał Panny, iakby dla niey się urodził.  
 O! ktoby mie na grobie dziś Alaną stawił!  
 Roz tyśiacem z narcyisy grob bym iego stawił.  
 On w pierwszym wieku kwiecie myśl topił w MARYI  
 A mnie kto zbroni na grob iego nieść lilii!  
 On o Panny niewinność w domu lub na wojnie  
 Krew chciał toczyć, ia na grob roze typie hoynie.

E.L.E.

ELEGIA XIII.

*Najświętsza Panna sługę swego z czystowych  
ogniow wybawia.*

**K**iedy już życia pąsmo, żadnemi podarki  
 Nie uiere, przecięły ostrą stala Párki.  
 Ieżeli frogi taras ogniem cie morduje  
 Y czyszcząc cie, káraniem twym sie kontentuje,  
 Dármo zebrać wzdychaniem, bysbył przypuszczony  
 Do Niebá, bedziesz bo Bog w zemście nie wzru-  
 Płakać bedziesz, obfity płacz ogień wysuży, (Izony.  
 Poki sie nie wypłacisz, nic niebá nie wzruszy.  
 Lecz nie trwosz sie: MARYA może skrócić czasy  
 Twey meki, y ogniste poskromić tarasy.  
 Ták sie stało. Precz mściwe uehodźcie pożary,  
 Wolno więźnia puszczaycie podziemne pieczary;  
 Wy winy wyliczacie, ia bede sposoby,  
 Które ma ná wyrwanie Pánná z ciężkiey proby.  
 Ieżli go uczyniły dostátki niestatkiem.  
 Gładzito, Corká Krolow wielkim niedostatkiem:  
 Pobladzły co kroki? zátar Pánný ślady  
 Co sie fatygowały po Syonie rady:  
 Zawinił co wzrok bystry? oczu dwa kryształy  
 Ziednają respekt, które z wstydem sie bratały.  
 Nákloniło sie Niebo; więzienie otwiera  
 Łaskawość, y natury ogień sie zápiera.

Rzecz bliżey obączemy: świadkiem światá głowá  
Rzym będzie, zkąd mym muzom podporá gotowá.  
Dzień przylzedł, kiedy wgorne wziętá Páni kráje,  
Szcześliwości zażywá ktora nie ustaie.

Náten tryumf Krolowy Niebá wysypany  
Rzym cały, pompe czynił Pannie gminy z Pány  
Przybył też y z pod ziemi ná: Felt tak szcześliwy

Dobrych dusz tłum, mieścić sie w progach Pány  
Dokąd dufze śpieszycie? rzecz tu niewidziána. (chóiw y  
Uznać was, lub z was żadná ciałem nie odziana  
Ták ktoś spytał, ták respons łaka taká dała,

Myśmy, ktore dziś Panná z pożarów wyrwała,  
Zbiegamy sie do Swiátyń Pány, wdźeczność każe,  
Dobrodzieystwá z pámieci wieczność nie wymaże,  
Iedne dzięki, á drugie pełne życziwości. (ści;

Nieśiem pieśni, czas życia grzebiąc wnijkczemno-  
Te prawey całowania, á te lewey ręce

Daiem, że z ich łask iuż sie nie widziemy w méce:  
Daley niż życie, Pány zásiągá kochanie,

Y dla nas, iey szcześliwe nader pánowanie.  
Gdy y ia Páni stánę tam gdzie życia metá,

Gdy ferować ná zbrodnie sąd zócznie dekretá,  
Niech u Ciebie nie bede w ten czas w niepamięci,

Lub zły slugá, bydź dobrym miałem iednák chęci.  
Podobno ah! lekam sie, ná wolne skazány

Ognie, ciężkie odnośić mam ná duszy rány,  
Ah! raczey poki żyie, spraw Páni, płomienie

Niech Iezusa, niech twoie, spráwią oczyszczenie;

ELE;



## ELEGIA XIV.

*Bez przesłanku kochać trzeba Najś: MARYA*

Poki miłość nie stanie tam, gdzie spocząć może,  
Niechciej z pracy wyprzegać y biegu nieboże.  
Długo miłość wystarczą. Niech zgonitew zchodzą  
Ten, ktoremuná siłach y ochoćle zchodzi.  
Wybieżcie, którym rufza Niebá, y kágańce  
Niewygásfley miłości dają śliczne glance.  
Ták szermierz, by odebrał w mecie wieniec, bieży  
Ták się w bitwie by wygrał, frogi żołnierz ieży  
Ták słońce nieustánnym mierzac Niebo biegiem  
Wyprzagszy coś, zás stáwá tuż nad morskim brze-  
Patrz iáko Penelope konáziel poty przedzie, (giem.  
Poki mezá nie znajdzie szukánego wszędzie:  
Wnocy to odrabiała co we dnie robiła,  
Táká práca przez ósim lat się nieprzykrzyła.  
Szczęśliwi náder, którzy nie chcą próz nowania  
Znać w miłości, by im dzień nie zszedł bez kochania  
Których ni odmiennymi látá, áni wieki (nia.  
Widzą całe, ni szczęścia nie trwałe opieki.  
To będzie co rokuie. Gdy zbedziecie biegu (regu:  
Czeká was tryumf, godzien bydź w zwycięstw sze-  
Czeka pálma rozwiła, ktorey mroz nie zwarzy,  
Ni upał; cała w rece zwycięskie się zdarzy.  
Spraw Pani, bym ci zawsze był w miłości wierny,  
Niech upałow nie tłumi lada wiatr mizerny.

Znieść Iákob, przez lat siedm, mógł niewczasow  
 Słodziła mu fatygi uroda Ráchele. [wiele,  
 Y gdy coraz to więcej podejmował pracy,  
 Przecież go mdła nadzieia omyliła w płacy.  
 Iákie chciał dawał prawá Labán nieużyty,  
 Przyjął Jákob lat więcej służy dla kobiety.  
 Dni krotkie, zimno znośne y upał, czyniła  
 Sámá Ráchel, ciężary sama w puch mieniła.  
 A laż ciebie, co wszystkie przechodziśz urody,  
 Panno kochać nie będę? z zimnem zność głody?  
 Ah! kámiień to, co się twej miłości pożarem  
 Nie páli, wiscey nie chce, tym maie uymiesz darem.  
 Ani pragne, bym życia długa miał osnowę,  
 Bym cie kochał o! Páni zawsze iák ná nowe,  
 Kochający czas zamknie, w wieku krotkim wieczny,  
 Kiedy wierny w kochaniu bądźcie y státeczny.

## ELEGIA XV.

*Dziwno w Niebie radość z widzenia Naj-  
 świętszej Panny*

**T**ák jest; sługom MARYI przewodnik do Bogá,  
 Mleczna, swoją białością najznaczniejszy drogá  
 Tám y BOG, tám y wszystko: czego, gdy dostanie  
 Chciwość nienasyconá pragnąć wnet przestanie.

Kto

Ktore sie zátapiáiz w BOGU luz zrzenice,  
 Z samey, piia słodyczy, wfzech pociech krynice.  
 Ieden koniec radości, Chryftus, Pánná drugi,  
 Co iák magnes przyiemná twarzã ciągnie flugi.  
 Iak tyćiac przy Xieźycu ślicznych gwiazd niſzczcie,  
 Gdy sie, twarz wypełniwſzy, żywym ſrebrém ſmicie  
 Ták gorwie MARYA nád Niebieskim ludem,  
 Wſzelkiemi gracyami, y urody cudem:  
 Od iey ſie nie oderwieſz, kto iã kochasz, twarzy,  
 Ten cel twoich ieſt pociech, co twe ognie żarzy  
 Czyli dwa ſłońcá czołá w ciebie Pánná wlepi,  
 Czyli ty w niey zátopisz oczy iák naylepiey,  
 Závſze ſtánie, ktoryby tráwił cie, pożaru,  
 Závſze ſtánie, páſć ciebie, miłóſci kánáru.  
 Toć ieſt wielká: lecz więkſzá ſłodycz w táiemnicy,  
 Ktorá Pánná ſzafuie z ſerdeczney ſkarbnicy.  
 Pełne ſerce ſłodkoſci, cóſ ieſt ná proſpekie  
 Niebu, gdy ſie udzielaſz, godnáſ bydz w reſpekcie.  
 Odpuſć Boſka miłóſci, że twe miia ſtrzały  
 Muzá, y co z nich leca nieznoſne zápały,  
 Niechay inni powiedza, ktorych te ráníły,  
 Co má twoy ogień w łobie, co má łuk zá ſiły  
 Doznał młodzian iák ciężká ieſt w kochaniu zwłó.  
 Proſi, by widział Pánnę, choćby z ſtrát oká. (ká,  
 Zaktád Niebá przyięty, co miłóſć nie broi!  
 Uyrzáwſzy ſlicznoſć, ołſnał, y o tonie ſtoi; (dy  
 Bo nie mogł wzrok ſmiertelny, bez naymnicyſzey wá  
 Znieſć piáknoſci, te Páni w łobie má przylády,  
 Czo

Czemuż drugie mam oko, miłość mowi sobie,  
 Odkrył dzieci jeden, jedna niech noc zawrze, o!  
 Pozwol o! Panno szczęścia tego y drugiemu, (bie.  
 Bedzie miło, miłością bydz oślepienemu.  
 Wiec znowu stawa Páni, piękności ciskaiać  
 Z twarzy, gładkość w niebieskie lustry ubieraiac,  
 Ten gdy nie nasyconym okiem śliczność chwyta,  
 Miało straty, z zgubionym zaś sie okiem wita.  
 Wiecże, niech sie wam szczęści, coście między flugi  
 Są Páni policzeni, w wiek kochaycie długi,  
 Niechay wazze kochanie w oczach ma złożenie,  
 Ktore rodzi, nád ludzkie MARYI weyrzenie;  
 Y tá, co sie w Pánińskim roskosz-fercu kryie,  
 W ferca wazze niech splynie, y tám niechay zyie.  
 Mnie dość że swiete stopy ucailiż ustá,  
 Przy nich niech ferce zplonie, iák ofiará tłušta.  
 Dotąd łodz pruła morze, gądzie miłość pedziła,  
 Wy daycie wieniec, gdy sie iuz brzegu chwyciła.

## ELEGIA XVI.

*O czci Świętego Anioła Srożá.  
 Tegoż Autorá Wierß.*

**A** Nioła, y miłego w życiu Przyiacielá, (wielá.  
 Iako czcić, mley sposoby młodz krom innych  
 Szerokie, do miłości pokazania, wrotá  
 Tu otwarte, tu przyczyn sto znaydzie ochotá.

Po:

Poczni mała dziecina znać y czcić przystawá,  
 Zaráz skoroć wiek młody iák wiosná nastawa.  
 On dla twego kochania z Niebá się pośpieszył,  
 Zeby cię w życiu, miłym towarzystwem cieszył.  
 Za najpierwsze stáranie on to sobie liczy  
 Zeby cię nad ziemskimi nápawał słodyczy;  
 Ztąd zacznę, kiedy pierwsze posyła promienie, (nie  
 Słońce ná swiat, boć dobre zwykł mieć powodze  
 Początek dobry. Ze snu cożkolwiek cię budzi.  
 Wierz że rozkaz Anielski, á nie sen cię łudzi.  
 Miętkie puchy opuścżay, umyśń niech kieruie  
 Oczy w Niebo, które więc ospalstwo krapuie.  
 Y suknią, y surową ná twarą bierz posturę,  
 Wstyd z rozumem nad zamyśly niechay biorą gurę.  
 Masz, ieżli się nie mylą, mieysce tudzież łóża  
 Na modlitwę, tuż naprzód niech brzmi cwała Boża  
 Y rzeczesz, iák należy noc mam przepędzona,  
 Niech będzie pod twą Strożu takiż dzień obronę  
 Dziś moje, á ktoż to wie czyie jutro będzie,  
 Zażyć dobrze dziś trzebá, wieleć ztąd przybędzie.  
 Pilnego náuk, słońce, y ty mię Aniele [śmiele.  
 Uyrzysz, nie próżnowaniu nie dam, twierdze  
 Dobrześ dzień od modlitwy zaczął; á w tym zorzą,  
 Y Iutrzenká náukom chetna, idzie z morzá;  
 W tym y Muzá przybywa zycząc tego zchećci  
 Zebyś w pierwszey miał Bogá naukach pamięci.  
 Rzeczę, iż ktorzy pragną z głębokich poloru  
 Náuk, á drogá którą idą nie ma toru,

Chcż

Chca umieć zeby tylko umieli, to zdaniem  
 Mądrych, iest głow nadetych y próżnych stáranie  
 Temu zeby sie uczył, iest sławá poneta,  
 Zeby go wytykali ludzie pálcem; ten to.  
 Iák wyniosła tak letká rzecz, y nakiszał dymu, (prymu  
 Chcieć chwalonym bydz, y ztąd w ludziach szukác  
 Ten w dostatkach korzysta, iako prac nadgrodzie,  
 Ciebie niech podley rzeczy ápeyt nie bodzie.  
 Rzecz niegodna zá koniec prac twych nie mieć niebá  
 Y ná iatki dać to, czym Bogá siegác trzebá.  
 Gdy cie trudność nie zbitá w labirynt pochwyći,  
 Anioł iák Tezeuszá wypłata po niei.  
 Niech nie tylko sie poći głowá nád nauka,  
 Ná modlitwe ukradni czasu swieta szuka;  
 Spiesz do twoiey Pallady, gdy iey slyszysz dzwony,  
 Iák Zołnierz ná głos kotłow y trąby Bellony:  
 Wiec Strożá czci Aniołá wychodząc zá progi,  
 Y kiedy powracaiac wnosisz w pokoy nogi.  
 Nie miłay y przedwieczney Mądrości w Kościele,  
 Gdy kościół od twey szkoły odległy nie wiele.  
 A gdy wnidziesz między twych rowlennikow, ile  
 Ich będzie, day ich Strożom Aniołom czci ryle.  
 Y rzeczesz: o! któryś iest dany zá Pátroná,  
 Day czystey zażyć wody Strożu z Helikoná.  
 Y wy, ktorych ma wodzow do dobrej młodź weny,  
 Z Niebieskiey ząkrapiaycie rozum Hipokreny.  
 Ktorey sylko skosztuie młody dowcip szumu,  
 Mądrym źródłem popłynie, bez wiosłá y prumu.  
 Nau:

Nauczyciel już przybył, skromność niechay w tobie  
 Zmyśly wiąże, ty Niebo jednay twęcy osobie;  
 Uczącemu, y mądrym wywodom day ucho,  
 Takich sławá roznośi, o nieukach głucho.  
 Y w tym rady mey słuchay, gdy zegar wybiła,  
 Tu myśl przywiąz, niech mądre chęć zapady miła  
 Y rzecz: tá mi Aniele dobrze szła godzina  
 Z twęcy łaski, niech to u mnie nie będzie nowina.  
 Wiesz ty iakie zasady są piekielney szyby,  
 Wpadłbym w nie bez obrony twoiey, bey pochy.  
 Zebrzącemu pomocy doda, czy ná szyki, (by.  
 Niewidome naćieraż, czy szkolne okrzyki.  
 Czyli pisząc, pod iego dziełsz się censure, [re.  
 Czy wierz składasz, mieć będziesz, nád innymi gu;  
 W tym Kapłan ná ofiarę toczy bez punktury  
 Krew Baranká, ty w świete składay się postury.  
 Patrzą gdzie idziesz! w wielkiego dom przychodźsz  
 Tu Máiestat niebieski pompá niewidana. [Pána,  
 Wchodź cicho, miarkuy kroki, nie szeleść ogromnie  
 W też tropy y twęcy Anioł idzie bard zo skromnie.  
 A tu odday cześć Bogu, pádáy na koláná,  
 Głębiey się niech unizá myśl iáko poddaná.  
 Towarzystwá nie szukay w Kościele, od takich  
 Troń, co ich licza słusznie między lądáiakich.  
 Czystość Niebu jest miłá, więc w te wszedłszy progi  
 Przy prozbach, Bogá godnych, miey umysł chedogi  
 W zadumieniu moiey iazyk ustámi zawarty,  
 Ciężki tu jest kryminał y niewinne żarty.

Wy:

Wysypane tam Niebo ná widok strąśliwy, [wy:  
 Gdzie momentem staie sie z chlebá Chrystus żyj;  
 Y byc dobrze nie czynił BOG y Swięci wstretu,  
 Ostarzá bóiaźń miey, y nietkliwego sprzetu.  
 Anioł twoy z trwoga stoi, byś w czym nie wykroczył  
 Teraz Stroż po przestępstwie mieczby w twey krwi  
 Myśl zátop, y wlep oczy w Iezusowe meki, (zbroczył  
 Ktore poniośł w Solimie przez nasze niewzdęki.  
 Y do tego powodem jestem, byś z MARYA  
 Ubolewał, niech sie iey zále w serce w piia.  
 Kámiień iesteś, iezlić Izy płyná iák z kámienia,  
 Iezli kropli nie przydasz do iey Iez strumienia:  
 Dáiec sposob koronki, żeby iák w koronie  
 Z roz uwitey, Pánienskie zákwitnęły skronie:  
 O! gdyby tu z wstydlivych affektow utkaná  
 Była! taká koroná rzecz rzádko widana.  
 Upominek Stroż Anioł niosac ten od ciebie  
 Krotkoby rzecz uczynił: o! ktorá ná Niebie.  
 Wielowładna kroluiesz, bierz ten dar mizerny,  
 Iáko swoy, ktory ci szle twoy poddany wierny.  
 Y mniemam że ofiary Pánná nie oddali,  
 Ktorá wdziak ma, Autorá że iá ogień páli.  
 Ná takich ten czas trawic áffektách nalezy,  
 Poki oraz z Káptanem y czas nie ubiezy.  
 Wiec sie do twey zabieray lozy, dobrym szykiem  
 Niech cie ten wzad zawodzi coćbył przewodnikie.  
 Tym sposobem com podał, miarkuy twe zabawy,  
 Iest to dobrá isc droga, chowac te ustawy.  
 Y day;

Y day swoy odpoczynek Muzom z Apollinem  
 Rádzi spoczna, spraw będąc zárzuceni gminem,  
 A gdy słońce promienie swe kryje, ty oczy  
 Orworz ná sie, y weyrzy, iak ci sie dzień toczy,  
 Co godno kary, ukarz, y maleńkiey winy  
 Nie spuść, sedzia, y świadek, bez surowey miny.  
 Krotko, ná czasy długie przedsięwzięcia gruntuy,  
 Smacznie zásziesz, tylko sie tak ná siebe zbuntuy  
 Zgoła, tak pod opieką Strożá, interesu,  
 Twego pilnuy, iákbyś miał nie mieć życia kresu.  
 A wzáiem každác niech tak godziná upływa,  
 Iák gdy sie oczywistá iuz iuz śmierć dobywá.

K O N I E G



181

S B

K O N I E C



M

1812

twoig.



00041617

